Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon: LAMartine 88 18
(lignes groupees)

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKOW

LA PAROLE POLONAISE

Quotidien des Polonais Libres.

ROK II. PARYŻ, WTOREK, 27 STYCZNIA 1953 Nr 23 (225)

ZNÓW ROZPRAWA PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH

KARD. SAPIEHA I ARCYB. BAZIAK przedmiotem ataków w procesie krakowskim

Paryż (R.P.) — W sobotę i poniedziałek w procesie krakowskim zeznają kolejno świadkowie. Zeznania ich kierowane przez prokuratora, wskazują coraz wyraźniej na to, że przedmiotem ataków są: Watykan i Episkopat, za to, że utrzymują łączność ze stolicą Apostolską oraz Rada Polityczna, a w szczególności Stronnictwo Narodowe. Zarządzona ponownie tajna rozprawa dowodzi jednak odporności niektórych świadków.

Doprowadzony z więzienia ks. Bol. Przybyszewski był do lutego 1952 kanclerzem kurii krakowskiej.. W październiku 1952 ks. Lelito prosił świadka o przeniesienie do innej miejscowości, ponieważ obawiał się represji ze strony władz bezpieczeństwa. Arcybiskup, któremu tę prośbę przedstawiono, odpowiedział, że nie może tego zrobić, bo mogłoby to narazić kurię. Prokurator usiłuje udowodnić, że w ten sposób kuria naruszyła porozumienie między Episkopatem a rzadem warszawskim z kwietnia 1950 r.

Ks. Przybyszewski miał na polecenie kard. Sapiehy w jesieni 1950 wraz z ks. Kurowskim i ks. Szmidtem przewieźć broń przechowywaną w piwnicach kurii i zatopić w rzece Rudawie. Kardynał miał mu polecić ukrycie złota i dolarów w schowku koło ołtarza kaplicy oraz zakopać w piwnicach. W jednym ze słojów zakopanych miało być 230.000 dolarów, a w innym kilka kilogramów złota. Obok tego w archiwum kurii było schowanych kilkanaście tysięcy franków szwaicarskich i funtów szterlingów. Po dekrecie nakazującym załoszenie obcych walut kuria zgłosiła 2 000 dolarów.

Na pytanie prokuratora, ks. Przybyszewski mówi, że duchowieństwo w archidiecezji krakowskiej było na ogół negatywnie ustosunkowane do ustroju Polski ludowej. Stosunek kurii do «związku księży bojowników o wolność i demokrację» był negatywny. Kard. Sapieha wzywał ich często do siebie i groził karami, jeśli nie zaprzestaną działalności. Tak np. odnoszono się do ks. Weryńskiego i do o. Bonifacego Woźnego z zakonu augustianów. Kardynał przywiózł z Rzymu decyzię rozwiązania klasztoru oo. augustianów w Polsce. Prokurator przy pomocy pytań każe stwierdzić świadkowi, że przyczyną wrogości kurii krakowskiej do Polski ludowej było «związanie kard. Sapiehy z magnaterią polską oraz wpływ Watykanu, który zawsze potępiał socjalizm, nie uznawał naszej granicy na Odrze i Nysie itd».

Drugi świadek, doprowadzony z więzienia, ks. prał. Tadeusz Kurowski, kanonik kapituły krakowskiej, członek sądu biskupiego i bliski współpracownik kard. Sapiehy, miał potwierdzić zeznania ks. Przybyszewskiego, dotyczące przechowywania broni, złota, dewiz i przedmiotów sztuki. Ks. Kurowski miał potwierdzić, że w kurii krakowskiej bywali ks. prał. Zygmunt Kaczyński, były członek rządu londyńskiego (skazany na 12 lat więzienia w r. 1952, przez sąd komunistyczny), Popiel, a w czasie swego pobytu w Rzymie, kard. Sapieha widział się z przywódcami emigracji. „Kuria prowadziła akcję przeciw podpisywaniu apelu sztokholmskiego i była za wojną". Ks. Kurowski opisuje przygotowanie instrukcji dla księży po wydaniu w r. 1949 encykliki papieskiej, rzucającej ekskomunikę na komunistów. Z instrukcji wynikało, że katolikom zabraniano należeć do PZPR, a młodzieży do Zw. Młodzieży Polskiej. Zdaniem prokuratora, było to „wyzyskiwaniem religii w celach antynarodowych".

Zawarte w kwietniu 1950 porozumienie między Episkopatem, a rządem, było przyjęte, zdaniem świadka, przez Piusa XII nieprzychylnie, o czym kard. Sapieha dowiedział się w czasie swej wizyty w Rzymie w maju 1950. Kuria nie wydała żadnego rozporządzenia wykonawczego dla księży w związku z porozumieniem, ponieważ „liczyła na wojnę".

W tym miejscu prokurator pokazał sądowi pisemne wyjątki z wypowiedzi arcybiskupa Baziaka z lutego 1952: „Porozumienie, zawarte między państwem a Episkopatem było i jest dla mnie martwym prawem. Porozumienie to świadomie łamałem, i nie było ono przeze mnie realizowane".

Ks. Kurowski, na pytanie prokuratora mówi, że „nienawiść do Polski ludowej i do pokoju, była zależna od polityki zagranicznej Watykanu, który zajmuje wrogie stanowisko wobec państw demokracji ludowej". Kuria liczyła na zmianę ustroju w drodze konfliktu zbrojnego.

Zdaniem ks. Kurowskiego, działalność kurii była szkodliwa i dla państwa i dla Kościoła. Po jego zeznaniach sąd zarządził rozprawę przy drzwiach zamkniętych dla przesłuchania dalszych świadków, w sprawie przekazywania za granicę wiadomości, stanowiących tajemnicę państwową.

SKANDALICZNE REZOLUCJE „KSIĘŻY PATRIOTÓW„

W całej Polsce odbyły się na rozkaz reżymu zebrania księży należących do popieranego przez reżym „związku kapłanów — bojowników o wolność i demokrację". Na nich potępiano działalność kurii metropolitalnej i księży stojących obecnie przed sądem w Krakowie. Rezolucje uchwalane „ostro potępiają wrogów pokoju, sługusów amerykańskiego materializmu i podżegaczy wojennych".

PROTEST WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO

Radio warszawskie podało protest wydziału teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz „komisji intelektualistów katolickich", skierowany przeciw działalności księży oskarżonych obecnie w procesie krakowskim, jako „sprzecznych z zasadami Kościoła i chrześcijaństwa".

ARMIA POŁUDNIOWEJ KOREI OBEJMIE ZA ROK CAŁY FRONT

Seul (A.P.) — Gen. Van Fleet oświadczył na konferencji prasowej, że według jego przewidywań armia południowo-koreańska będzie za rok dość silna, by objąć cały front — pod warunkiem, że utrzymana będzie obecna linia, a nie przesunie się naprzód.

Dwanaście dywizji południowo-koreańskich luzuje stopniowo wojsko amerykanskie na froncie i w tej chwili zajmuje 2/3 frontu. Jakość ich oceniać należy jako wysoką

Gen. Van Fleet z żalem podkreślił, że chętnie poprowadziłby decydującą ofensywę, która zakończy wojne, ale oczywiście musi poddać się rozkazom. Generał prawdopodobnie zostanie mianowany ambasadorem w Grecji, gdzie był doradcą wojskowym w czasie wojny z komunistycznymi partyzantami.

UDERZENIE OBSERWOWANE

Seul (A.P.). — Piechota sojusznicza, poprzedzona gwałtownym ogniem artylerii i wsparta czołgami i 40 bombowcami, wykonała uderzenie na jedno ze wzgórz na połudn.-zach. od Szonwon. Operację tę przygotowywaną od 19. stycznia, obserwowali liczni wyżsi oficerowie, oraz dziennikarze, którym — po raz pierwszy od początku wojny koreańskiej — dano powielaną broszurę z opisem wszystkich faz akcji.

Uderzenie w pierwszej swej fazie miało przebieg planowy, jednak po dotarciu na odległość 15 metrow od szczytu wzgórza utknęło w ogniu nieprzyjacielskiej artylerii i moździerzy, tudzież pod naporem chińskiego kontrataku. Po 4 i pół godzinach zaciętej walki piechota wycofała się na swe wyjściowe stanowiska.

AGENCI MOSKWY USIŁUJĄ STORPEDOWAĆ

ZJEDNOCZENIE EMIGRACJI

Londyn (Kor. wł.). — W procesie krakowskim i w paru artykułach „Trybuny Ludu" reżym komunistyczny wysunął twierdzenia obliczone na reakcję zagraniczną, a szczególnie na zatrucie atmosfery w rokowaniach o ostateczne doprowadzenia do zjednoczenia narodowego na emigracji. Jak stwierdzają w Londynie, ataki te zapewne pomogą raczej do konsolidacji polskiej opinii za granicą przez samo wzmocnienie świadomości, że reżym najbardziej się obawia zjednoczenia wysiłków emigracyjnych.

Taktyka reżymu jest wielostronna. Zwraca się ona personalnie przeciw osobie gen. Sosnkowskiego oraz usiłuje wygrać różnice, występujące niekiedy pomiedzy USA i W. Brytanią, aby utrudnić sytuację emigrantów na jednym lub na obu tych terenach.

Ataki reżymowe na gen. Sosnkowskiego wyraziły się w akcie oskarżenia przeciw księżom, sądzonym w Krakowie, gdzie mówiono, że generał był zamieszany w sprawę rzekomego finansowania szpiegostwa w Polsce. Pisano także w serii artykułów o archiwach WiN, że „Sosnkowski jest osobiście skłócony z Anglikami" i że to odpowiada Amerykanom, gdyż jako prezydent byłby im, zdaniem reżymowych propagandystów, „powolny".

Te ataki na człowieka, którego komuniści nienawidzą, są zrozumiałe, ale charakterystyczne jest, jak usiłuje się wykorzystać znany fakt że w czasie wojny były nieporozumienia pomiędzy ówczesnym Wodzem Naczelnym gen. Sosnkowskim a niektórymi władzami angielskimi. W Warszawie przypuszczają że to przypomnienie może ochłodzić stosunek niektórych emigrantów do gen. Sosnkowskiego jako osoby rzekomo mogącej mieć trudności z Anglikami. Oczywiście sytuacja jest dziś inna i żadne kłopoty gen. Sosnkowskiego nie oczekują.

Propaganda reżymowa wykorzystuje też fakt, ze jest pilnie śledzona przez polityków polskich i zagraniczne agencje prasowe i usiłuje siać nieufność pomiędzy poszczególnymi ruchami polskimi za granicą. Insynuuje ona, że „sanatorzy biorą pieniądze od Anglików", że „Amerykanie wiedzą, iż endecy nie mają już wpływów w Kraju" a także, że „endecy chcieli socjalistów oszukać układając się z sanacją" lub „socjaliści poszli na rokowania z Mikołajczykiem, aby wykiwać endeków". Te różne fantazie miałyby przyczynić się do skłócenia poszczególnych polskich ugrupowań.

Czas na skłócenie jednak zasadniczo przeszedł. Podszepty reżymu nie znajdą dziś posłuchu : ktoby się nimi kierował, musiałby być bardzo ograniczony. Tak samo myli się reżym, gdy sądzi, że żyje w czasach kiedy denuncjowanie polskich polityków znajdowało posłuch u tych czy innych urzędników angielskich lub amerykańskich. W polskich kołach politycznych Londynu ataki te i insynuacje reżymowe stwarzają przekonanie, że odpowiedzią emigracji tym bardziej będzie jednolity front. — (SP).

ZA TYDZIEŃ EISENHOWER OKREŚLI

ZMIANY W POLITYCE ZAGRANICZNEJ U. S. A.

Waszyngton (R.P.). — Nowy dyrektor Biura wzajemnej pomocy Stassen zapowiedział na komisji spraw zagr. Senatu, że prez. Eisenhower wprowadzi zmiany w dotychczasowej amerykańskiej polityce zagranicznej i sprecyzuje je w orędziu do Kongresu w przyszłym tygodniu.

Równocześnie Stassen wyjaśnił, że mowa inauguracyjna Eisenhowera zawierała jedynie ogólne zasady, co do których obie wielkie partie amerykańskie są zgodne.

We wtorek wieczór sekretarz stanu Dulles mówić będzie o swym programie polityki zagranicznej w ramach audycji telewizyjnej.

W tej chwili Dulles i Stassen robią ostatnie przygotowania do swej podróży europejskiej, która obejmie Paryż, Londyn, Rzym, Hagę i Luksemburg. Celem podróży jest zbadanie zasad dalszej pomocy amerykańskiej i przyczyn opóźnienia w zbrojeniu Zachodniej Europy.

NOWY SZEF SŁUŻBY INFORMACYJNEJ

Waszyngton (A.P.). — Prez. Eisenhower powołał na szefa służby informacyjnej (C.I.A.) Allena Dullesa, brata sekretarza stanu, a dotychczasowego wicedyrektora tej instytucji.

Były szef C.I.O. gen. Bedell Smith, mianowany ostatnio pod sekretarzem stanu, oświadczył, że CIO nie ustępuje dziś służbom informacyjnym innych krajów, może nawet Sowietów. Zdołano wyszkolić korpus oficerów-specjalistów, których najważniejszym zadaniem jest udzielanie odpowiedzi na pytanie: „Jakie mogą być sowieckie zamiary w tym roku?". Odpowiedzi szuka się na drodze jak najbardziej drobiazgowej analizy faktów i pogłosek.

SAMOBÓJSTWO WYSOKIEGO URZĘDNIKA

Waszyngton (A. P.). — John Montgomery, dyrektor sekcii fińskiej w Departamencie Stanu, popełnił samobójstwo. Mieszkający z nim razem adwokat Braverman, wróciwszy o 4-ej rano do domu, znalazł nagie zwłoki Montgomery'ego na schodach drugiego piętra. Jak stwierdziła policja, Montgomery, który z tytułu swych czynności miał dostęp do tajnych dokumentów, powiesił się na balustradzie trzeciego piętra na pasku swej pidżamy, po czym pasek urwał się.

TRUMAN ŁAGODZI SWE WYSTĄPIENIE

Nowy Jork (A. P.). — W rozmowie z jednym z dziennikarzy oświadczył Truman, że projekt wyjazdu Eisenhowera na Koreę uważał zawsze za słuszny i potrzebny, a wyrażenia „demagogia" użył z powodu połączenia tego projektu z nadzieją na bliskie zakończenie wojny i z przewidywaną reakcją wyborczą żon, narzeczonych i matek, walczących na Korei żołnierzy.



Martin Durkin, zamianowany ministrem pracy przez prezydenta Eisenhowera, spotkał się ze swoimi towarzyszami pracy, którzy go serdecznie powitali na nowym stanowisku.

Tysiąc sowieckich bombowców

WISI JAK MIECZ DEMOKLESA NAD JAPONIĄ

Tokio (A.P.) — Pewna wysoka i miarodajna osobistość japońska stwierdziła, że sowieckie bombowce odrzutowe o szybkości dźwiękowej zostały skoncentrowane w kierunku na wszystkie większe miasta japońskie. Są to średnie bombowce „Il-28", rozwijające szybkość ponad 1.000 km na godz., mogące przewieźć bombę atomową i powrócić do jednej z kilkunastu baz na Kurylach i Sachalinie.

Ilość tych maszyn, wielokrotnie obserwowanych przez pilotów amerykańskich i stwierdzonych na ekranie radarowym, ocenia się na co najmniej tysiąc. Niezależnie od tego Sowiety mają w swych bazach na Dalekim Wschodzie setki „Migów" oraz znaczną ilość dwusilnikowych bombowców „Tu-2", będących kopią „B-29".

Lotnictwo amerykańskie tak na Korei jak w Japonii jest ilościowo słabsze. Brzegi północnej Japonii osłania jedynie siatka izolowanych posterunków radarowych, oraz pewna ilość „Sabrów" i stosunkowo powolnych „Thunderjetów"

Nowy myśliwiec sowiecki

Londyn (A. P.). — Organ brytyjskiego „Royal Aero-Club" donosi, że Sowiety posiadają nowy typ myśliwca odrzutowego z trójkątnym profilem skrzydeł, uzbrojonego w dwa działa i posługującego się radarem. Samolot ten ma być przyczyną ostatnich strat wsród bombowców amerykańskich na Korei.

SCOTLAND YARD WEZWANY NA POMOC

Londyn (A.P.). — Scotland Yard został wezwany do wyjaśnienia tajemnicy defektów w silnikach „stratocruiserów", wycofanych ostatnio w liczbie 10 przez brytyjską linię lotniczą Overseas Airways.

Jakkolwiek towarzystwo nie wierzy w możliwość sabotażu, to jednak inżynierowie nie umieją wyjaśnić przyczyny powtarzających się ostatnio defektów w silnikach tych samolotów, pełniących służbę od grudnia 1947 r.

„Empress of Canada" przestał istnieć

WIELKI TRANSATLANTYK PASTWĄ PŁOMIENI

Liverpool (A.P.) — Transatlantyk „Empress of Canada", znajdujący się w porcie Liverpoolu celem przeprowadzenia dorocznej generalnej rewizji, spłonął pomimo wysiłków straży pożarnej.

Natychmiast po zauważeniu ognia,, który wybuchł w okrętowym szpitalu, zjawiło się 30 wozów straży pożarnej. Pod ciężarem wody, zalewającej statek, pochylił się on o 15 stopni, jednak ogień objął mimo to wszystkie trzy pokłady, przerzucając się na halę maszyn i kabiny pasażerskie. Po 4 godzinach bezskutecznej akcji ratowniczej, gdy statek był morzem płomieni, a wewnątrz kadłuba zaczęły sie wybuchy, straż pożarna zeszła z pokładu, uznając sprawę za przegraną.

„Empress of Canada" (20 tysięcy ton), należący do „Canadian Pacific Railway et Company", obsługiwał linię Liverpool-Kanada, przewożąc 700 pasażerów i 350 członków załogi. Podczas wojny służył on jako transportowiec wojskowy. Wartość statku oblicza się na 2 miliardy franków.

Przyczyny pożaru nie zdołano wyjaśnić, nie wyklucza się jednak sabotażu.

Trzy nurty

W komentarzu poświęconym „systematycznej demokratyzacji" ustrojów w krajach „demokracji ludowej" i oczywiście w Związku Sowieckim radio moskiewskie zarzuca krajom zachodnim, iż uruchamiają u siebie świadomie nowe prądy reakcyjne typu „faszystowskiego". Dotyczyć ma to przede wszystkim Wielkiej Brytanii, Włoch i Francji, a polegać ma na gnębieniu robotników i ich rzekomych reprezentantów to znaczy komunistów.

Jest to klasyczna metoda „łapaj złodzieja". Leży ona u podstaw sowieckiej propagandy. Im intensywniejsze przygotowania do wojny, tym głośniejsze oskarżenia pod adresem Zachodu o militaryzm i imperializm. Im gwałtowniejszy terror we własnym obozie, tym głośniejszy krzyk o „prześladowaniach" na Zachodzie.

To co się obecnie dzieje w krajach za żelazną kurtyną, potwierdza tylko dawno już postawioną tezę, iż czystki i procesy terrorystyczne są nieodłączne od ustroju komunistycznej tyranii. Pod tym względem nie da się już nic dorzucić nowego, by się nie narazić na automatyczne powtarzanie analiz wielokrotnie publikowanych.

Natomiast warto się zastanowić nad kierunkiem, jaki te czystki i procesy w obecnej fazie przybierają.

Proces Slansky'ego i towarzyszy w Pradze rozpoczął serię procesów antysjonistycznych, które w istocie są nie tylko procesami antysemickimi, ale także stanowią wyraźny już zupełnie etap rozgrywki o władzę w samej Rosji. Widać to szczególnie ostro, gdy proces praski zestawimy z moskiewskim „spiskiem lekarzy-trucicieli". Z kłebowiska intryg, gwałtów i kłamstw wyłania się obleśna, zmięta twarz Malenkowa, który rozpoczął energiczną likwidację swych domniemanych wrogów, a zwłaszcza byłych zwolenników zamordowanego przez ludzi Malenkowa — Żdanowa.

Nauka Stalina nie poszła, jak widać, w las. Pojętny uczeń Malenkow, poszedł jeszcze dalej. Stalin bowiem zaczął mordować swych konkurentów dopiero w szereg lat po śmierci Lenina, zadowoliwszy się na razie likwidacją Trockiego przy ich pomocy. Malenkow zaś zaczął wcześniej, bo za życia swego protektora. Kto wie, czy się nie przeliczył. Jak długo bowiem Stalin żyje, nie trudno o koalicję przeciw Malenkowowi i to o koalicję skuteczną. Przyszłość pokaże, czy nowy proces moskiewski nie obróci się przeciw „następcy tronu" i czy on sam nie znajdzie się w zasięgu nowej fali terroru.

Taki jest jeden nurt czystek.

Innym nurtem popłynęły aresztowania w Niemczech wschodnich. Zwłaszcza sprawa Dertingera oznacza, że w tym kraju trwa normalny w tak zwanych demokracjach ludowych etap likwidacji „sojuszników". Etap to spóźniony w porównaniu z innymi krajami za żelazną kurtyną. Wytłumaczyć go można tym, iż Niemcy wschodnie leżące na peryferii sowieckiego imperium, posiadające zadrę w postaci zachodniego Berlina, nie są jeszcze „uporządkowane" tak jak inne kraje satelickie.

Proces krakowski skierowany przeciw Kościołowi i emigracji to nurt trzeci. O ile w Pradze i w Moskwie toczy się walka między komunistami, a w Berlinie wschodnim z satelitami komunizmu, o tyle w Warszawie wciąż jeszcze główne ostrze terroru skierowane jest przeciw tym, których komunizm uważa za swych otwartych i najgłówniejszych wrogów. Dlatego też na rozgrywkę w łonie samej partii wciąż jeszcze czas nie przyszedł, mimo dawnego już zapobiegawczego aresztowania Spychalskiego i Gomułki.

Z tego krótkiego zestawienia wynika, że mimo ośmiu lat panowania w Polsce komunistycznej tyranii, pozycja agentów Kremla w naszym kraju należy wciąż do najbardziej niepewnych. Obok przyrodzonych właściwości polskich niewątpliwie ogromną rolę odgrywa liczebność polskiego narodu i rozmiary polskiej emigracji w wolnym świecie.

W. O.

FRANCJA MA 12 DYWIZYJ i 27 ESKADR LOTNICZYCH

DYSKUSJA WOJSKOWA W ZGR. NARODOWYM

Paryż (A.F.P.) — Po uchwaleniu budżetu byłych kombatantów 414 głosami na 205 Zgromadzenie Narodowe obradowało nad budżetem wojskowym. Minister obrony narodowej Pleven w swym expose podał, że Francja ma obecnie 12 dywizji piechoty, 27 eskadr lotniczych i 350.000 ton okrętów wojennych. Nie przewiduje się na razie przedłużenia czasu służby wojskowej ale armia francuska wciąż cierpi na brak oficerów i podoficerów, którzy przeważnie służą w Indochinach.

Dyskusja wykazała, że parlament krytykuje mocno sposób użycia kredytów wojskowych Min. Pleven oświadczył, że niebezpieczeństwo ataku ze strony Sowietów nadal istnieje i że wysiłek Francji w dziedzinie zbrojeniowej nie może się zmniejszyć.

„PINAY JEST NASZYM NAJWIĘKSZYM WROGIEM"

Nowe nieporozumienie w RPF

Paryż R. P.). — W czasie odbytego w Paryżu zebrania robotniczych organizacji R. P. F. (gaullistów), działacze lokalni krytykowali ostro stanowisko parlamentarzystów R. P. F., którzy głosowali za rządem Mayera, twierdząc, że wywołało to fatalne wrażenie wśród robotników, sympatyzujących z ruchem de Gaulle'a. Przywódca parlamentarnej R. P. F. Soustelle, tłumaczył stanowisko swych kolegów tym faktem, że były premier Pinay, jest najgroźniejszym przeciwnikiem R. P. F. i że trzeba go było obalić za wszelką cenę oraz nie dopuścić go z powrotem do władzy.

SUKCES RZĄDU NARODOWEGO WIET-NAMU

Duża frekwencja w wyborach indochińskich

Saigon (A.F.P.-A.P.). — Pomimo groźb komunistycznego Wiet Minhu wybory w Saigonie i w całych Indochinach odbyły się w zupełnym spokoju, co uchodzi za sukces rządu premiera Tam i cesarza Bao Dai. Komuniści wzywali do bojkotu wyborów, pomimo tego udział wyborców w całym kraju dochodzi do 70 proc. uprawnionych do głosowania. W Saigonie głosowało na 122.000 ponad 86.000, co jest cyfrą bardzo wysoką.

PROCES O SZPIEGOSTWO na rzecz reżymu warszawskiego

Bonn (A.P.). — Po raz pierwszy od zakończenia wojny sąd niemiecki sądzi sprawę o szpiegostwo. Na ławie oskarżonych zasiedli Anna Kuhn, 46-letnia była aktorka, która po obrażeniach, doznanych w czasie nalotu w r. 1943, musiała wycofać się ze sceny, oraz Herman Westbeld, były sekretarz dyrekcji policji w Frankfurcie.

Kuhn, otrzymująca 400 marek miesięcznie i dodatkowe gratyfikacje, dostarczała od roku 1948 wywiadowi reżymu warszawskiego tajnych dokumentów z dziedziny organizacji policji niemieckiej. Westbeld, pobierający 200 marek miesięcznie, zbierał te informacje, oraz dostarczał paszportów in blanco.

W Oradour: «W ciągu godziny straciłam 13 najbliższych mi osób»

Publiczność płacze, sędziowie są poruszeni

Bordeaux (Kor. wl.) — Dwunastą sesję trybunału wojskowego w Bordeaux w procesie o masakrę Oradour sur Glane poświęcono dalszemu przesłuchiwaniu świadków.

Tragiczne zeznanie pani Demery wywołuje poruszenie całej sali. Publiczność płacze, sędziowie i dziennikarze ukrywają wzruszenie. P. Demery mówił: „W przeciągu godziny, straciłam 13 najbliższych mi osób i wszystkie moje wnuki"... i z szlochem pada na krzeslo.

I dalej trwa tragiczna procesja świadków — widma pomordowanych przesuwają się przed oczyma słuchaczy, groza palącego się miasteczka, krzyk mordowanych dzieci i kobiet. Zeznają po kolei pp Jean Lamige, Martial Dauriac, Anna Thomas i Żydówka p. Pinede..

Paru oskarżonych wstaje i wyraża żal, iż brali udział w tej tragicznej ekspedycji.

Słuchając tych zeznań widzi się obraz zbrodni, totalnej i wielokrotnej. Proces ten jest nietylko procesem 12 Alzatczyków, czy też niemieckich żołnierzy. Chodzi o to, by zeznania świadków i opublikowanie tragicznej sprawy Oradour okazały skutki wychowania monstrualnej doktryny, która pozwala na zakorzenienie się w sercach młodzieży bestialskich instynktów.

Rozprawę odroczono; na następnej w dalszym ciągu przesłuchiwani będą świadkowie.

POŚMIERTNY PROCES PRZECIWKO KARD. SAPIEŻE

ZEZNANIA SEKRETARZY KARDYNAŁA

Paryż (R.P.) — W ciągu trzeciego dnia procesu krakowskiego zeznawali świadkowie oskarżenia. Świadek Maurycy Grzesiak ,były członek komunistycznej armii ludowej w czasie wojny, zeznawał na temat działalności Narodowej Organizacji Wojskowej w czasie wojny. Recytował on lekcję napisaną przez Bezpiekę, że „N.O.W. współpracowało z Gestapo i brało udział w mordowaniu polskich patriotów, walczących z hitlerowcami. Banda na terenie krakowskiego pod przywództwem ks. Lelito i Szpondera współdziałała z gestapowcem Zeissem. „Zdaniem świadka komunisty „ks. Lelito nienawidził Polski ludowej".

Świadek Mieczysław Sidziński, członek Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, miał zostać wciągnięty do NOW w roku 1946; do organizacji należeli także byli członkowie Armii Krajowej. Twierdzi on, że brał udział wraz z ks. Lelito w opracowaniu planu napadu na fabrykę Francka w Skawinie. Ks. Lelito miał kontakty z organizacją w Tyńcu, w klasztorze benedyktyńskim ,gdzie na czele organizacji stał jeden z braci. Świadek otrzymał dla propagandy od ks. Lelito książkę pt. „O wyjście z kryzysu", którą radio warszawskie uważa za napisaną przez Romana Dmowskiego (w rzeczywistości jest to książka Jędrzeja Giertycha, napisana w r. 1938 — przyd. red.)

Kilku świadków ze wsi Hałcnowo (Olek, Prorok, Stroński, Sowa, Olma) gdzie przed wojną był proboszczem obecny notariusz kurii metropolitalnej ks. Brzycki ,zeznaje, że popierał on szczególnie Niemców, dla których urządzał specjalne nabożeństwa.

Główną sensację trzeciego dnia procesu stanowiły zeznania dwu sekretarzy kard. Sapiehy, ks. Andrzeja Misty i ks. Rudolfa Szmidta ,którzy jeździli z kardynałem do Rzymu. Radio stwierdza, że ich zeznania są dowodem „wrogiego stosunku Sapiehy do narodu polskiego i jego antynarodowej działalności". Kardynał miał otrzymać z watykańskiego Sekretaritu Stanu większe sumy w dolarach. Świadek ks. Mista opowiedział o wizytach u kardynała w Krakowie Stefana Ralskiego, członka Głównej Komendy WiN, Popiela i Mikołajczyka. Ralski miał przekazać za pośrednictwem Sapiehy do Rzymu list dla ks. Klechta, kapelana w 2 Korpusie. Ponadto bywali u kardynała przedstawiciele dyplomatyczni państw zachodnich, m .in. ambasador USA Bliss Lane i ambasador brytyjski Cawendish Bentick.

Świadek ks. Szmidt, jak podaje radio, twierdzi, że liczono w otoczeniu kardynała na wybuch nowej wojny światowej, w czasie której miała nastąpić zmiana ustroju w Polsce. Słuchano w czasie spożywania wspólnych posiłków audycji radia londyńskiego BBC i Głosu Ameryki. Kard. Sapieha miał otrzymywać z różnych źródeł znaczne sumy w obcych walutach, np. od ks. Wycisło, „urzędnika Rady Politycznej" i przedstawiciela Amerykanów (jak wiadomo, ks. Wycisło jest jednym z kierowników amerykańskiej organizacji dobroczynnej National Catholic Welfare Conference).

Gdy ukazał się dekret o obowiązku wymiany obcej waluty, świadek miał na polecenie kardynała zakopać wraz z ks. Przybyszewskim kilkanaście tysięcy dolarów i kilka kilogramów złota w piwnicy kurii. Świadek miał po śmierci kard. Sapiehy zawiadomić o zakopanym złocie i dolarach ks. arcybiskupa Baziaka, ale ten nie wydał żadnych zarządzeń. Zdaniem świadka, w jednej ze skrzyń w piwnicach kurii znajdowały się karabiny.

ZA KULISAMI KRAKOWSKIEGO PROCESU

Reżym Bieruta mierzy w Episkopat, Stron. Narod. i PPS

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA W WIEDNIU)

Proces krakowski pokazuje wyraźnie, że reżym nie zadowolony ogłoszeniem karty WiN, wykorzystywanej głównie dla walki z generałami PSZ, postanowił w sądzie, na pokazowym procesie zaatakować Radę Polityczną, próbując przedstawić ją jako «narzędzie szpiegostwa». Akt oskarżenia i zeznania oskarżonych miały stanowić dowody, że «reakcyjna część duchowieństwa działa w porozumieniu z Radą Polityczną w interesach wywiadu imperialistów amerykańskich».

Wielki wysiłek położono, aby propagandowo zgnębić nazwiska przywódców partii politycznych, a przede wszystkim Stronnictwa Narodowego, które oskarżono o zorganizowanie Rady Politycznej jako «centrum skupiającego szpiegów amerykańskich» oraz o prowadzenie placówek wywiadowczych w Berg i w Berlinie i o działalność podziemną w Polsce.

WŚCIEKŁOŚĆ I WYZWISKA

Z zagranicznych przywódców oskarżenie wymienia «zdrajcę klasy robotniczej» — T. Arciszewskiego, «szpiegów amerykańskich» F. Białasa i Zarembę, «reakcjonistów i faszystów» T. Bieleckiego i Z. Berezowskiego, «piłsudczyków» — R. Piłsudskiego, «bankrutów politycznych» — K. Bagińskiego i F. Korbońskiego a rzekome listy E. Sojki są stale wyciągane przy każdym niemal słowie oskarżonych i świadków.

Prokurator ze szczególną lubością wspominał, tyle razy ile mógł, że poszczególni oskarżeni należeli do «faszystowskiej Narodowej Organizacji Wojskowej, zarzucał NOW współpracę z Gestapo, zabójstwa komunistycznych «AL-owców», «napady rabunkowe na fabryki» itd.

ZATRUTE STRZAŁY PRZECIW ARCYB. BAZIAKOWI

W procesie usiłowano skompromitować nie tylko samych oskarżonych, którym zarzucano pracę wywiadowczą za pieniądze i «spekulację walutami». Główne zatrute strzały zwróciły się przeciw metodom pracy duchowieństwa w ogóle a przeciw arcybiskupowi Baziakowi i jego poprzednikowi śp. kardynałowi Sapieże w szczególności. Oskarżenie mówiło, że «terrorystyczna działalność ks. Lelito» przed amnestią odbywała się «za wiedzą i przy pochwałach kardynała». Arcybiskupa E. Baziaka zaś oskarżono o ukrycie wiadomości szpiegowskiej akcji, o której ks. Lelito miał powiedzieć jemu i biskupowi Rospondowi we wrześniu 1952 r. W ten sposób widać, jak jest przygotowywany następny proces.

GODNOŚĆ I MĘSTWO KS. BRZYCKIEGO

Jednocześnie twierdzono, że działalność wywiadowcza była ułatwiona przez proboszczów i dziekanów prowincjonalnych, którzy w swych raportach do kurii mieli opisywać stosunki «polityczne i gospodarcze na ich terenach». Ponieważ wiadomości te następnie zostały określone jako «tajemnica państwowa» przeto odczuwa się jaką straszliwą broń przeciw dziesiątkom spokojnych księży prowincjonalnych kuje sobie reżym w procesie krakowskim. **Dlatego też tak doniosłe znaczenie moralne miało pełne godności i męstwa zaprzeczenie ks. Brzyckiego.**

Dodatkowym oskarżeniem, mającym skompromitować i duchownych i Radę Polityczną w oczach Polaków był zarzut zatrudniania Niemców w rzekomych biurach Wydz. Krajowego R.P. w Bergu i w Berlinie.

CIĘŻKIE CHMURY NAD EPISKOPATEM

Proces krakowski nie wygląda bynajmniej na całość zamkniętą w sobie. Był on tak przygotowany propagandowo, że zachowano w nim szereg nici, prowadzących do innych, możliwych spraw. Lewicowa część Rady Politycznej podlegała mocnym atakom na tle dokumentów rzekomo pochodzących z archiwów WiN. Na ich tle przez cały tydzień atakowano przywódców PPS, twierdząc, że są to «zdrajcy i szpiedzy».

Atak na Stronnictwo Narodowe też obfitował w przygotowanie propagandowe. Komunikat o rzekomym zgłoszeniu się do władz Bezpieki W. Weber i J. Homy (w rzeczywistości wciągniętych w zasadzkę i uprowadzonych z terenu Niemiec Zachodnich), komunikat o «poddaniu się» ks. Kluza, b. członka NOW, wszystko to były zapowiedzi obecnych «rewelacji».

Najpoważniej jednak wyglądają zarzuty przeciw duchowieństwu w Kraju, które znajduje się w zasięgu Bezpieki. Już przed procesem pozbawiono wolności 3 biskupów w Katowicach a następnie 2 w Krakowie. Z tonu prasy komunistycznej widać, że groźba ta wisi nad biskupami w Białymstoku, Łomży i Gnieźnie. Zeznania świadków i artykuły prasowe ogłaszane przy okazji procesu znaczą się dalszymi nazwiskami księży aresztowanych lub zagrożonych.

Opis atmosfery panującej w kurii krakowskiej zawarty w akcie oskarżenia nie pozostawia wątpliwości co do możliwości dalszych represji. Szczególnie ponura nuta brzmi w oskarżeniu, że o przechowywaniu broni, kilogramów złota itp. wiedziało więcej osób «z kierownictwa» chociaż osób tych nie pokazano wyraźnie.

Walko o następstwo po Stalinie zaczęta ?

Antysemita Malenkow przeciw Berii i Mołotowowi

Spisek lekarzy żydowskich ma zastraszyć Stalina

Według wiadomości nadchodzących z ambasad zagranicznych w Moskwie, a powtórzonych przez Cory w dzienniku „La Libre Belgique" — na Kremlu rozpoczęła się już na śmierć i życie walka między Malenkowem z jednej strony, a Mołotowem, Berią i wszystkimi innymi z drugiej strony o następstwo i objęcie władzy po Stalinie. Dyktator sowiecki miał podobno szereg ciężkich ataków serca i jego zdrowie pogarsza się z każdym dniem.

MALENKOW — POJĘTNY UCZEŃ

Malenkow, który jest głównym wychowankiem Stalina w partii komunistycznej i pomagał swemu szefowi we wszystkich czystkach od lat 20, stosuje metody stalinowskie w pozbywaniu się rzeczywistych i urojonych wrogów. Jego dziełem ma być przyspieszenie śmierci Żdanowa w r. 1948; Żdanow był wprawdzie chory i na serce i na raka, ale ponieważ śmierć jego nie następowała dość szybko, ludzie stojący na rozkazach Malenkowa, mieli tę śmierć przyspieszyć. Malenkow i lekarze zależni od niego zabezpieczyli się w ten sposób, że sprowadzony przez nich znakomity szwedzki profesor Berven podpisał po zbadaniu Żdanowa pismo, w którym stwierdza, że lekarze rosyjscy w leczeniu pacjenta nie popełnili żadnego błędu zawodowego.

Obecnie Malenkow przez wytoczenie procesu lekarzom żydowskim chce przestraszyć chorego Stalina, że w jego najbliższym otoczeniu są ludzie, którzy mogą skrócić mu życie tak jak Żdanowowi Liczy on na to że jeśli uda mu się przekonać w tej sprawie Stalina, wtedy dyktator przerzuci się stanowczo na jego stronę i walka pałacowa na Kremlu skończy się absolutnym tryumfem Malenkowa. Będzie mógł on wtedy zlikwidować wszystkich swych przeciwników.

GROŹNA KOALICJA

Ale Malenkow musi się spieszyć; albowiem przeciwko niemu tworzy się groźna koalicja złożona ze starych bolszewików z Mołotowem i Kaganowiczem na czele, osobistymi przyjaciółmi Stalina, oraz ze wszystkich, zagrożonych przez nagłe wyniesienie się w górę Malenkowa.

Stanowisko Berii było do niedawna niejasne, człowiek ten, któremu jako Gruzinowi Stalin ufał dotąd bezwzględnie i który ma w ręku całą policję polityczną Sowietów, — uchodził do niedawna za sprzymierzeńca Malenkowa. Na jakim tle nastąpiło poróżnienie, dotąd nie wiadomo. Ale jest faktem, że ostatnie wykrycia spisków i czystki stanowią bezpośredni atak Malenkowa na Berię i samą górę sowieckich organów bezpieczeństwa. Malenkow porzucając Berię, zamierza sobie zjednać pomoc głównego zastępcy Berii, w kierownictwie MGB, Mierkułowa.

MALENKOW CONTRA MOŁOTOW

Dla walki z Mołotowem i Kaganowiczem Malenkow popiera całkowicie obecny kurs antysemicki w Sowietach, który bardzo się podoba młodym członkom Politbiura z zażartym antysemitą Susłowem na czele. Aby skompromitować Mołotowa, Malenkow postarał się o umieszczenie w rzędzie „zbrodniczych lekarzy" Żyda Mihoelsa, zmarłego już przed kilku laty, który pod koniec drugiej wojny światowej prowadził rokowania z Mołotowem i Slańskim w imieniu wielkich organizacji żydowskich Dzięki wpływom Mihoelsa państwo izraelskie korzystało początkowo z pomocy Sowietów; obecnie jest ono już oficjalnie zaliczone przez komunistów do wrogiego obozu amerykańskiego, co podważa pozycję Mołotowa i Kaganowicza.

TAJEMNICZY Dr DAWIDENKO

Wielu ludzi, znających stosunki sowieckie, zdziwił fakt, że na liście oskarżonych lekarzy żydowskich nie figuruje nazwisko doktora Dawidenko, który aż do śmierci Żdanowa leczył go osobiście. Syn dr Dawidenko w czasie wojny służył w armii Własowa i został schwytany jako jeniec przez wojska sowieckie. Sowiecka policja polityczna zażądała od dr. Dawidenko, który jest istotnie specjalistą od chorób sercowych o sławie światowej, aby wybrał między śmiercią swego syna albo absolutną uległością dla wszystkich rozkazów Kremla choćby najbardziej zbrodniczych. Załamany lekarz miał przyjąć ultimatum Kremla i odtąd jest w wyłącznej dyspozycji władców Rosji, którzy, jak się wydaje, są w tej chwili w trakcie mordowania jedni drugich.

W KRAKOWSKIM „TRYBUNALE"

Prokurator mówi rosyjskim akcentem

ŚWIADKOWIE RECYTUJĄ WYUCZONE ROLE

Berlin (Kor. wł.). — Sąd, przed którym stoją nieszczęśliwi księża, składa się w pewnej części z Rosjan udających Polaków. Szczególnie prokurator mówi wyraźnym rosyjskim akcentem. Niektórzy oskarżeni mówią głosem normalnym, a inni jak np. Ks. Lelito jakby głosem złamanym i cicho. To samo dotyczy świadków, z których wielu czeka dopiero na swoje procesy. Wygłaszają oni swe zeznania jak wyuczoną lekcję. Prokurator zadaje krótkie pytanie, a świadek opowiada długo, jakby recytował rolę.

Jest rzeczą charakterystyczną, że jeszcze w czasie trwania procesu komuniści zorganizowali „wycieczkę dziennikarską" do piwnic gmachu, gdzie mieści się krakowska kuria metropolitalna. Dziennikarzom pokazano otwarte skrzynie, paczki i kufry, a w nich wiele obrazów, dzieł sztuki, wartościową porcelanę, zabytkową broń, stare zbroje rycerskie, złote przedmioty, złote monety i biżuterię; obok zaś znajdowały się beczki z kiszoną kapustą i wielkie ilości butelek wina. Prasa komunistyczna dodaje, że te przedmioty niszczyły się w piwnicach i że w ten sposób kierownicy kurii niszczyli majątek narodu.

W innym domu na Wawelu znaleziono przy rewizji zabytkowe księgi i druki, pochodzące ze zbiorów rodziny Czartoryskich, o nieocenionej wartości historycznej. Radio warszawskie wzmiankuje, że były tam także artystyczne przedmioty ze złota i srebra, pochodzące z okresu kultury fenickiej i babilońskiej. Komuniści dodają w swej propagandzie, że kierownicy tego „archiwum" wyznawali widocznie zasadę, iż lepiej, aby te przedmioty niszczyły się w piwnicach, niż gdyby miano je oddać w ręce „władz Polski Ludowej".

Oczywiście wszyscy Polacy w Kraju będą dobrze widzieli, że chodziło tu o zabezpieczenie skarbów kulturalnych przed wywiezieniem ich do Rosji.

Radio warszawskie dodaje, że „całość zbiorów została zabezpieczona na miejscu przez władze prokuratorskie".



SZEŚĆ RZĄDÓW PISZE DO MOSKWY

Sześć państw, które podpisały traktat brukselski, wysłano do Moskwy noty w sprawie własności obywateli tych państw we wschodnich Niemczech. Noty przypominają, że zgodnie z układem poczdamskim Sowiety ponoszą odpowiedzianość za stan tego mienia.

SKUTKI IRYTACJI

Wicepremier Wschodnich Niemiec i przywódca partii chrześć.-demokratycznej w sowieckiej strefie Niemiec, Otto Nuschke, przewieziony został do szpitala, doznawszy ataku apopleksji. Choroba ta ma niewątpliwie związek z wypadkami politycznymi w Wschodnich Niemczech.

MIĘDZY ANKARĄ A BELGRADEM

Turecki minister spraw zagranicznych Koprulu, ukończywszy swe rozmowy w Jugosławii, udał się do Aten. Komunikat z rozmów stwierdza, iż oba rządy są całkowicie zgodne co do konieczności ścisłej współpracy. Układu żadnego nie podpisano.

W ESTONII NIE MA KUŁAKÓW

Najwyższy Sowiet estoński uchwalił szereg zmian w konstytucji, a to w związku z dokonanymi przemianami. Najważniejsza z nich polega na zupełnym zlikwidowaniu prywatnej własności w rolnictwie. Kraj podzielono na „rejony" i obłasty"

REKORD NAFTOWY W IRAKU

Irak wyprodukował w roku ubiegłym 18 milionów ton ropy naftowe wobec 9 milionów w r. 1951. Głównym ośrodkiem produkcji jest Kirkuk (15 milionów ton). Na rok 1954 planuje się produkcję 25 milionów ton.

EPIDEMIA GRYPY W NIEMCZECH

W tej chwili w Niemczech choruje na grypę przeszło ćwierć miliona osób. Epidemia atakuje zarówno dzieci jak starców. Ilość wypadków śmierci doszła do 25.

LUDZIE, KTÓRYCH POŚWIĘCIŁA PARTIA

SPRAWA ROSENBERGÓW JEST ZAWIŁA

Na temat „sprawy Rosenbergów" pisze znana amerykańska dziennikarka Dorota Thompson :

Rosenbergów nie skazanoby na śmierć, gdyby złożyli zeznania. Zeznania te byłyby dla komunistów znacznie cięższym ciosem, aniżeli wykonanie wyroku śmierci. Dlatego partia nakazała obojgu szpiegom milczenie.

Do wyroku śmierci przyczynia się w miarę swych sił i ich sympatyzujący z komunistami obrońca. W czasie rozprawy popierał on oskarżonych, gdy odmawiali zeznań, a prośbę o ułaskawienie przez prezydenta zredagował w ten sposób, że uwzględnienie tej prośby będzie trudne, o ile wogóle możliwe.

Prosić o ułaskawienie może tylko skazaniec, który przyznał się do winy i wysuwa okoliczności łagodzące. Natomiast prośba Rosenbergów nie tylko nie zawiera przyznania, lecz atakuje sąd amerykański, zarzucając mu między innymi, że orzekł wyrok śmierci w wypadku, w którym wystarczyłoby dożywotnie więzienie. W rzeczywistości prośba o łaskę nie jest skierowana pod adresem prezydenta, lecz pod adresem opinii Ameryki i świata, a celem jej nie jest ocalenie życia Rosenbergom, lecz podburzenie opinii.

Można zresztą zrozumieć, dlaczego Rosenbergowie nie przyznają się do winy. W ich pojęciu to, co zrobili, nie było niemoralne. Takie same stanowisko zajął po przedterminowym odzyskaniu wolności angielski szpieg atomowy Nunn May. Ułaskawiając Rosenbergów, prezydent uznałby podwójną moralność komunistów i dwojaki rodzaj „niewinności".

Rosenbergowie są zresztą ofiarami. Jednak nie amerykańskiej sprawiedliwości, lecz potwornej organizacji, której zaprzysięgli wierność i gotowi są służyć do końca, organizacji, która nie zna litości ani w stosunku do wrogów, ani własnych ludzi.

OBURZENIE WŚRÓD POLAKÓW W WIELKIEJ BRYTANII

S. P. K. odrzuciło bezsensowne napaści reżymowego ambasadora

Londyn (kor. wł.). — Ambasador reżymowy w Londynie zasłynął z nowego wyczynu. W ubiegłą środę wręczył on mianowicie brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych notę, w której protestuje przeciwko przyznaniu Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów przez sąd brytyjski 231 tysięcy od War Office.

Nota bierutowego ambasadora, zaznaczmy, ma charakter czysto propagandowy. Podkreślone są w niej dwa zasadnicze momenty.

Pierwszym z nich jest oskarżenie brytyjskiego ministerstwa wojny, iż nie poinformowało sądu, że do zasądzonych na rzecz SPK sum mają prawo byli żołnierze 2 Korpusu, którzy wrócili do Kraju. Jest to zarzut całkowicie bezpodstawny, zagadnienie to było bowiem poruszane w czasie przewodu sądowego. Z zeznań świadków wynikało jednak, że decyzja przekazania sum SPK powzięta została w zupełnej zgodzie z przepisami prawa polskiego. Pogląd ten podzielał sąd przyznając SPK całą kwotę.

Dla Polaków powyższa pretensja ambasady bierutowej posiada dodatkowy wydźwięk. Jest nim brak moralnego prawa bierutowców do występowania w imieniu tych żołnierzy 2 Korpusu, którzy nie z miłości do komunistycznego reżymu lecz z przyczyn natury osobistej musieli wrócić do Kraju. Większość ich zresztą przebywa w więzieniach Bezpieki.

Drugą cechą charakterystyczną noty jest wrzaskliwy atak na Stowarzyszenie Polskich Kombatantów. Zacytowany przez prasę angielską ustęp noty mowi, iż przyznane SPK sumy są przeznaczone na prowadzenie przez SPK „szpiegowskiej i wywrotowej działalności przeciwko Polsce". Abstrahując od absurdalności posądzania SPK o działalność szpiegowską i wywrotową, trzeba podnieść, że ton ataku jest najlepszą laurką, jakiej ta zasłużona i największa organizacja byłych żołnierzy P.Z.S. mogła się od bierutowców doczekać.

W związku z przesłaniem noty władze główne S.P.K. rozesłały odpowiednie oświadczenie. W oświadczeniu tym określa S.P.K. notę reżymową jako komunistyczną próbę zagrabienia sum przyznanych prawnie S.P.K. Stowarzyszenie odrzuca zdecydowanie oskarżenie go o szpiegostwo i działanie przeciwko Polsce. Członkowie nasi — mówi oświadczenie ..są prawdziwymi patriotami polskimi, którzy żyją poza granicami Polski ponieważ nie uznają komunistycznego rządu narzuconego Polsce przez Sowiety. W dalszym ciągu oświadczenie podkreśla, że S.P.K. wykonuje przede wszystkim prace opiekuńcze i kulturalne, wymienia się przy tym osiągnięcia Stowarzyszenia w tych dziedzinach. Na zakończenie oświadczenie stwierdza, iż nota reżymowa jest niesłychanym i niespotykanym atakiem na niezależność sądów brytyjskich oraz że jest jednym z wielu, coraz to na nowo podejmowanych ataków na żyjących w Wielkiej Brytanii wolnych Polaków.

Wiadomość o nocie reżymowej wywołała powszechne oburzenie społeczeństwa polskiego. W licznych listach Polacy domagają się zdecydowanego wystąpienia wobec tak niesłychanych uroszczeń i oskarżeń komunistycznych okupantów Polski.

(m.)

MIECZYSŁAW ROMANOWSKI - BARD POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Jak corocznie będą obchody i artykuły na pamiątkę powstania 1863-go roku. Będą, jak zwykle rozmaite głosy za i przeciw, niektórzy wysławiać będą hart ducha i żądzę poświęcenia tych, co poszli na rozpaczliwą walkę z przemożnym wrogiem i umieli umierać po bohatersku ; inni, szanując heroizm i ofiarę, ganić będą porwanie się przysłowiowe „z motyką na słońce".

Nie wchodząc w te wszystkie rozważania, chciałabym przypomnieć mało stosunkowo znanego w naszej epoce, a zasługującego na serdeczne wspomnienie poetę, który nie tylko śpiewał o walce za wolność, ale i dał swe młode życie w tej walce w 1863 r.

Mieczysława Romanowskiego wielu historyków literatury polskiej uważa za ostatniego poetę romantyzmu, który krwią swoją zapisał ostatnie jego strofy. Jak wszyscy romantycy. był gorącym patriotą; wierzył w Boga i w Polskę. Po r. 1863 po klęsce, gdy jedni powtarzali «trzeźwo»: vae victis! (biada zwyciężonym), a drudzy z Orzeszkową wołali: «gloria victis!» (chwała zwyciężonym), pozytywizm nieraz oskarżał romantyków, że w swoim idealizującym patriotyźmie budowali zamki na lodzie, albo, jeśli kto woli, w obłokach. Nie miał słuszności. Romantyzm siał ziarna, które były zdrowe i silne, lecz wiele z nich miało wschodzić dopiero po latach. I nie tylko Mickiewicz, Krasiński i Słowacki, ale i mniejsi i późniejsi poeci byli świadkami tej roli swojej dziejowej.

Jeśli zaś chodzi o tak często zarzucaną romantyzmowi abstrakcyjność, warto zacytować ustęp z poezji Mieczysława Romanowskiego:

Módl się, lecz powstań na
świtaniu zdrowa,
**Wyniosła pracą ponad zwątpień
bóle.**
Sumienia twego, Polsko, tarcz
stalowa
Światu niech Bożą odzwierciedli
wolę
Tak wyjdź przed domy i stań
po twej męce,
**Wsparła na pługu, z szablą
w prawej ręce.**

«Przedburzowiec», jak nazywa ładnie Feldman Romanowskiego, miał zaledwie lat 29, gdy zginął w powstaniu, pozostawił jednak po sobie spuściznę literacką, składającą się z tragedji historyczno-legendarnej «Popiel i Piast», szeregu drobnych poematów patriotycznych, jak: «Ksiądz Kobylański», «Śmierć Lewity» itd. oraz dłuższy poemat: «Dziewczę z Sącza». Do najbardziej znanych należała «Śmierć Lewity»(1) deklamowano ją i przepisywano przez długie lata. Poemacik ten, napisany z dużą dozą realizmu, opowiada, jak więzień cytadeli, młody Lewita vel Levitoux, nie mogąc wytrzymać tortur i bojąc się zdradzić towarzyszy, podpalił swój mizerny więzienny barłóg i spalił się żywcem. Strażnicy przyszli zapóźno:

Więc z zgrozą rzucili ten węgiel
w rogoże
I w ziemi kazali pochować.
Tą śmiercią w płomieniach
pochwalon bądź Boże,
Bo żywcem Ją będziesz rachować.

Najlepszym utworem Romanowskiego jest «Dziewczę z Sącza», rodzaj opowieści poetyckiej. Akcja rozgrywa się w XVII wieku za czasów «potopu», czyli inwazji szwedzkiej w Polsce. W Sączu stoi pułk szwedzki. Jeden z jego oficerów, Oskar, młody marzyciel i idealista, zakochał się w ślicznej Basi, młodej mieszczance z Sącza. Basia odpłaca mu wzajemnością, lecz oboje czują i wiedzą, że miłość ich jest bez przyszłości, bo on nie może sprzeniewierzyć się swoim obowiązkom a ona nie może zaślubić wroga swej ojczyzny. Tymczasem zbliża się czas porażki Szwedów w Polsce. Pułk Oskara ma opuścić Sącz, ale przedtem napaść na mieszkańców i krwawo ich ukarać za porozumienia z polskimi wojskami. Oskar drży o Basię i stara się przekonać ją, że powinna wyjechać ze swoją rodziną. Basia zrozumiała i odgadła prawdę. Po krótkiej walce wewnętrznej, patriotyzm bierze w niej górę, ostrzega swoich. Ci uprzedzają Szwedów. Walka kończy się zwycięstwem Polaków, ale Basia ginie w niej wraz z Oskarem, nie chce dać mu umrzeć samemu. Śliczna jest scena, gdy biedny chłopak czeladnik stolarski, który dawno kochał się skrycie w uroczej Basi, robi trumienkę dla ukochanej dziewczyny i płacze nad jej losem.

Jak wszyscy romantycy, Romanowski wierzy mocno w potęgę słowa twórczego i miłości dla Ojczyzny i dla ludzkości. Idzie na bój i na śmierć z niezachwianą wiarą, że każda ofiara musi dać swój plon w przyszłości i że nie wojska, ale dusze ludzkie decydują o ostatecznym zwycięstwie:

Do lotu, ptaków wybrana
drużyno!
Lata przeminą — głosy
nie przeminą.
Ni szlak nasz złoty do słońca!
Szkielety nasze, niby
drogowskazy
Ślad im oznaczą do cudzej oazy.
Gdzie panią — Miłość bez
końca.

MARYA KASTERSKA

1) Osnuty na zdarzeniu prawdziwym.

Krótko węzłowato

W ciągu pierwszych trzydziestu godzin nieprzerwanej dyskusji nad nową ordynacją wyborczą członkowie parlamentu włoskiego pochłonęli 1.800 filiżanek kawy, 100 litrów soków owocowych, 2.500 kanapek, oraz 1.000 ciastek i bułek.

Sowiecka stacja zakłócająca koło Drezna utrudnia odbiór B.B.C. nawet w południowej Anglii.

Na Uniwersytecie w Kalifornii stwierdzono, że dziewczynki zaczynają kłamać już w czwartym roku życia, a chłopcy dopiero w szóstym.

W Kairze sprzedano zapasy z prywatnej piwnicy Faruka. Za szkocką whisky płacono 5 do 8 dolarów za butelkę.

Swiatowa Organizacja Zdrowia w Genewie otrzymała czek na 100 dolarów od „Związku Kobiet Chrześcijańskich w Moskwie". Opanowawszy zdumienie stwierdzono, że chodzi tu o Moskwę w Stanie Idaho (USA).

Starszy kelner w słynnej londyńskiej restauracji w hotelu Simpson, przechodząc w stan spoczynku obliczył, że w ciągu 47 lat pracy zawodowej obsłużył gości na drodze długości 150.000 klm.

Ambasadorem sowieckim w Belgii został Wiktor Iwanowicz Awiłow.

W południowej Korei ustąpił minister komunikacji w związku z zatonięciem koło Fusanu promu, przyczem zginęło 249 osób. Prom ten należał do syna ministra.

Najkosztowniejsza w świecie autostrada istnieje w północnych Włoszech. Choć ma tylko 50 klm. długości, posiada 4 wielkie mosty, 324 mniejszych, 10 tuneli i setki obmurowań z betonu.

KŁOPOT Z „DZIKIMI MAŁŻEŃSTWAMI"

W Niemczech zarejestrowano około 100.000 „dzikich małżeństw" nie mogących się pobrać przeważnie dlatego, ponieważ legalizacja związku pociągnęłaby za sobą straty materialne jednej ze stron, jak na przykład utratę renty. Zdarzają się na przykład wypadki, gdzie z renty wdowiej utrzymuje się troje dzieci, podczas gdy mężczyzna jest stale bezrobotny.

Ostatnio policja w Dolnej Saksonii otrzymała instrukcję, by nie interesowała się wypadkami konkubinatu — do czego zobowiązana jest według kodeksu karnego — tam, gdzie chodzi o związki, których legalizacja jest z rzeczowych powodów utrudniona i które pozatym nie naruszają dobrych obyczajów.

WTOREK

27

STYCZNIA

św. JANA CHRYZOSTOMA, bp., w., Dr K.

Św. Jan Chryzostom urodził się w Antiochii około roku 347. Był człowiekiem nadzwyczaj głębokiego umysłu, a dzięki niezwykłej wymowie został nazwany Chryzostomem czyli Złotoustym. W swych naukach kładł główny nacisk na uczynki miłosierdzia. Jego nieustraszona odwaga w karceniu występków stała się dlań powodem wygnania i różnych prześladowań. Umarł w Poncie w 407 roku. Ciało jego jest pochowane w bazylice św. Piotra w Rzymie.

SPOTYKAMY SIĘ...

ALTKIRCH

Szkoła polska. — Rodziny polskie z Altkirch i okolicy, mające dzieci w wieku szkolnym, są proszone o przybycie na zebranie w sprawie Szkoły Polskiej w niedzielę 1 lutego 1953 w restauracji obok rzeźni miejskiej w Altkirch. Początek zebrania o godz. 15. Lekcje języka polskiego w Altkirch rozpoczną się w lutym. Za Zarząd CZP: **Wieczorkowski.**

ROUVROY-SOUS-LENS

Sekcja Polska Syndykatu Wolnego Górników C.F.T.C. zwołuje na niedzielę, 1 lutego, doroczne Walne Zebranie, które odbędzie się o godz. 15 w sali zebrań p. Nowaka. Wszyscy członkowie powinni być obecni na tym Walnym Zebraniu. Sympatycy mile widziani. Zapewnione przybycie referenta z Centrali. Członkowie Komisji Rewizyjnej proszeni są o przybycie pół godziny wcześniej. Z powodu ograniczonego czasu — zebranie rozpocznie się punktualnie o godzinie 15. Za Zarząd: **Jan Czapla,** pr.

Ś. † P.

WŁADYSŁAW GARLICKI

ppłk. W.P., oznaczony krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych i Krzyżem Zasługi **zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami, dn. 25 stycznia 1953 r. w szpitalu Lariboisiere w Paryżu, przeżywszy lat 55, o czym zawiadamia przyjaciół i znajomych**

MAGAR Sp. Z. O. O.

Ś. † P.

KONSTANCJA KOZAL

z domu Wysocka zmarła po krótkich cierpieniach w 77 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w środę, 28 bm. o godz. 9,30 z domu żałoby przy 30, rue de Lens w Harnes (P. de C.).

Komenda Związku Harcerstwa Polskiego we Francji prosi drużyny o wysłanie swych sztandarów na pogrzeb śp. Zmarłej. Komenda I Okręgu Harcerstwa składa Druhowi Przewodniczącemu wyrazy serdecznego współczucia z powodu zgonu Matki.

KOMENDA Z.H.P.

Poświęcenie sztandaru S.P.K. w Brukseli

W Brukseli odbyła się uroczystość polsko-belgijska poświęcenia sztandaru Koła SPK — Bruksela. Protektorat objęli ze strony belgijskiej: księżna Jean de Merode, a ze strony polskiej — generał Władysław Anders. W skład Komitetu Honorowego „braterstwa belgijsko-polskiego" weszli między innymi: minister stanu Georges Theunis, minister stanu i wiceprezydent izby poselskiej Henri Heyman, senator i były minister Pierre de Smet, prezes Związku Kombatantów Belgijskich gen. por. van Strydonck de Burkel, były minister kolonii i wicegubernator honorowy Kongo gen. Heenen, gen. por. baron Terlinden, pułkownik Ruchu Oporu Allaert, senator Briffaut, dyrektor Clerfayt, prezes Królewskiego Klubu Galliskiego Parent, płk. Mary, płk. Oborski i inni. Z polskiej strony pp.: min. Korab-Brzozowski z żoną, rektor Polskiej Misji Katolickiej ks. Kubsz, ks. dr Karol Brzezina, prezes Macierzy Szkolnej Plater-Zyberk z żoną, przedstawiciel I Dyw. Panc. Piatkowski z żoną, prezes Zw. Polskich Kombatantów na Belgie Leon Fluder, mir. Kraczkiewicz, prezes Zw. Polaków Edward Pomorski z żoną, delegat TPP Grabowski, członek Rady Narodowej Marski z żoną, prezes Zw. Inżynierów Łysakowski, przedstawiciel Związku Wolnych Dziennikarzy Drobnik, komandor Gintowt z żoną, sekretarz Chrześć. Zw. Zaw. Żurowski, inż. Ostrowski, inż. Werner z żoną. Osobno należy wymienić byłego konsula hon. p. Prus-Piołunowskiego, którego rodzina jest pochodzenia polskiego i który jako Belg włożył bardzo wiele wysiłku w zorganizowanie Komitetu.

Poświęcenia sztandaru w pięknej kolegiacie św. Michała i Guduli, dokonał dziekan ks. prałat Boone w asyście między innymi ks. dra K. Brzeziny, po czym tłumnie zebrani w kościele Belgowie i Polacy udali się przed grób Nieznanego Żołnierza. Pochyliły się przed nim w hołdzie belgijskie i polskie sztandary obecnych delegacji kombatanckich, a prezes Koła SPK - Bruksela, p. Raf-Chrobak, złożył wieniec o polskich barwach. Stąd pochód wyruszył pod pomnik króla-rycerza Alberta I, a później na salę FAC (kombatantów belgijskich) — gdzie nowopoświęcony sztandar przekazany został do rąk Koła SPK-Bruksela.

Zebranie zagaił p. Raf-Chrobak, dziękując bratnim związkom belgijskich kombatantów za udział w uroczystości. Mówca bardzo trafnie zaznaczył m. in., że wypadki polityki bieżącej podkreślają wagę i ciężar gatunkowy polskiego ruchu kombatanckiego. Następnie przemówił p. sen. V. Briffaut, przypominając polskie walki o wolność i składając hołd polskiemu patriotyzmowi i polskim oficerom i żołnierzom. Podkreślił on również wdzięczność, którą Belgowie odczuwali i odczuwać będą zawsze dla tych żołnierzy polskich, którzy walczyli i zginęli na terenie Belgii, aż do uwolnienia Belgii. „Niech Polacy będą pewni — zawołał — że chwila ich uwolnienia nadejdzie".

Minister Korab-Brzozowski po francusku złożył podziękowanie przyjaciołom belgijskim za udział, a księżnie Jean de Merode i generałowi Andersowi za objęcie protektoratu nad uroczystością. Mówca podkreślił, że wygnańcy mogą rozwijać wszystkie wartości duchowe, które związane są z kulturą narodową i historyczną ich Ojczyzny. „Poparcie — stwierdził mówca, zwracając się do przyjaciół belgijskich — którego udzielono zwłaszcza młodzieży polskiej w tym kierunku, nigdy nie zostanie zapomniane".

Wreszcie przedstawiciel I-ej Dyw. Panc., kpt Piatkowski, nawiązał do wiekowych, rycerskich tradycji polskich: „Bóg, Honor i Ojczyzna", pod którym to zawołaniem szły w bój chorągwie husarskie dawnej Rzeczypospolitej oraz wszystkie formacje polskie aż do lat 1939-1945. „My, kombatanci pozostali za granicą — stwierdził mówca — legalni spadkobiercy Polskich Sił Zbrojnych, szczęśliwi, mając swobodę wyrażania naszych myśli, manifestujemy i uroczyście deklarujemy, że Bóg, Honor i Ojczyzna, to są wartości, które są treścią naszego życia".

Po wpisaniu się do złotej księgi licznych osobistości belgijskich i polskich, nastąpiła część artystyczna, w której wystąpili: bas opery w Gandawie p. Tadeusz Wierzbicki oraz wybitny baryton Zbigniew Krukowski i znany skrzypek Stefan Borowski. Produkcje te — przy dyskretnym i umiejętnym akompaniamencie pani prof. Cywińskiej — wypadły pierwszorzędnie, tak samo jak wspaniale wykonane tańce ludowe (kujawiak, zbójnicki i krakowiak) odtańczone w kostiumach przez zespół z Peronnes lez Binche pod kierownictwem p. B. Brychcy.

Należy się rzeczywista wdzięczność organizatorom obchodu i szczere uznanie za ogromny trud, który wydał te pożyteczne owoce.

Y.

Z POKŁOSIA GWIAZDKOWEGO

W BRUAY-EN-ARTOIS

Kom. Tow. Miejsc. w Bruay - en - Artois zorganizował Gwiazdkę, która cieszyła się dużym powodzeniem. Wielka sala „Baru Polskiego" nie mogła pomieścić licznie zebranych gości, w liczbie około tysiąca osób.

Na wstępie ,znana orkiestra, „Wesoły Tułacz", pod dyrekcją p. Marciniaka, wystąpiła z obszernym programem koncertowym. Otwarcia uroczystości dokonał prezes K. T. M. p. Łagodziński, witając duchowieństwo w osobach ks. ks. prob. Pawlaka, Delimata i Gutowskiego, nauczycielkę, p. St. Białecka, przedstawicieli: Tow. św. Barbary — p. Grondzielewskiego, KSMP-M — p. Adamskiego, KSMP-Ż — p. Siemiątkowska, Sekcji CFTC — p. Sypniewskiego, PSL — p. Plute, Tow. Gimn. „Sokół" — p. Czesaka, POWN — p. Gryzę, Bractwa Kurkowego — p. Wybierałę, Koła Przyjaciół Harcerzy — p. Wiatrowskiego, Tow. Hodowlanego „Szampion" — p. Sierakowskiego, Harcerzy „Iskra" — p. Osiewicza, Zw. Kupców — pp. Białeckiego i A. Plute, Zw. Kół Muzycznych — p. Chuderskiego i wiele innych. Wspólnie odśpiewano „Wśród nocnej ciszy", a orkiestra odegrała kilka pięknych kolęd.

Po krótkim przemówieniu prezesa Komitetu, wystąpiły dzieci z Ochronki, pod kierownictwem oddanej siostry Kazimiery. Występ pociech był bardzo piękny. Równie udany był występ dzieci uczących się katechizmu, kierowanych również przez s. Kazimierę, które odegrały sztuczkę p.t. „Choinka" Chłopcy — Biały i Urbaniak, wygłosił z wyczuciem wiersz M. Konopnickiej „Trzej Królowie", a mały Kląskała odegrał na organkach marsza i wypowiedział brawurowo wiersz.

Nastąpiło łamanie się opłatkiem i składanie życzeń noworocznych. Ks. proboszcz, Pawlak, serdecznie przemówił do polskich rodzin i dziatwy.

Po bardzo udanym koncercie Kręgu Harcerskiego „Iskra", dzieci odśpiewały pieśń powitalną na przyjście Gwiazdora, (p. Sypniewski), który rozdawał paczki z łakociami. 300 dzieci radośnie dziękowało Komitetowi Tow Miejsc. za paczki.

Zarządowi KTM — pp. Łagodzińskiemu, Plucie i Pawlakowi i wszystkim tym, którzy przyczynili się do tak wzorowo zorganizowanej uroczystości, składamy podziękowanie. Niechaj zgoda i współpraca, jaka cechowała wszystkich obecnych, wyda jak najlepsze rezultaty we wszystkich Towarzystwach.

(Cz.)

W MARLES-AUCHEL

Udając się na Gwiazdkę „Sokołów, wyobrażałem sobie salę pełną hałaśliwych dzieci, ziewających lub gwarzących po kątach rodziców, no i jak to często bywa, potoki przemówień, których nikt nie słucha, przerywanych od czasu do czasu kolędą, którą mało kto śpiewa.

Okazało się, iż całe społeczeństwo z Marles darzy „Sokoła" swą sympatią, bo wszystkie miejsca siedzące były zajęte, a spóźnialscy musieli zadowolić się miejscami stojącymi. Jako gość, nie jestem powołany do tego, by wymieniać wszystkich obecnych: lista ich byłaby bardzo długa.

Prezes, p. Podlewski, w krótkich lecz serdecznych słowach, przywitał obecnych pp.: St. Budzyńskiego — prezes hon. Roskosza — prezesa Związku Sokołów, ks. prob. Pakułę, p. Pignon — mera Marles, p. Gedmana — sekretarza policji, p. Kląskałę — prezesa Okręgu Sokołów,, p. Picza, pp. Krawczyków, Kurawiaków, Waśkowskich, Cytydę (ojca i syna) z ramienia kupiectwa prof. Adamczewskiego, Łuczaka, Leszczyńskiego (ojca), Olejniczaka, członków honorowych oraz wszystkich obecnych.

Po tradycyjnym łamaniu się opłatkiem, odśpiewaniu kolędy i przemówieniach, nastąpiło rozdanie przez p. Roskosza, dyplomów zasługi najstarszym członkom Gniazda oraz nagród za zawody. Za 25 lat pracy dla Sokoła, dyplomy otrzymali pp.: Wł. Olejniczak — naczelnik honorowy, Wł. Fabisz — b. prezes i naczelnik, Stefan Fabisz — b. kierownik młodzieży, Antoni Dominiczak — długoletni chorąży, Fr. Wieczorek — b. sekretarz oraz Stanisław Fabisz.

Nagrody za zawody otrzymali: puchar ufundowany przez dhów, Remigera i Wróblewskiego zdobyła po raz trzeci w zawodach gniazdowych dhna H. Wilczak; I-szą nagrodę za zawody gniazdowe, po raz drugi — Ed. Stachera, I-szą nagrodę w biegu na przełaj — R. Balajczak. Potem nastąpił szereg innych nagród pod różnymi postaciami (wazony, figurki, serwisy, łyżki, widelce, a nawet i... miska).

Gości częstowano gorącą kiełbasą, kawą, ciastem. Na sali panował miły i serdeczny nastrój. Orkiestra Sokoła była doborowa. Grano polskie 3 melodie. W wolnych chwilach, Sokoli popisywali się ćwiczeniami.

Wieczorek ten był uwieńczeniem całorocznej pracy. Uznanie należy się przede wszystkim Zarządowi z pp. Podlewskim, Leszczyńskim i Maćkowiakiem na czele; organizatorzy spotkali się w dużym poparciem kupiectwa, które zawsze chętnie wspomaga materialnie wszelkie organizacje młodzieżowe.

Sokół z Marles - Auchel, pozostaje wierny tradycjom i z pokolenia na pokolenie podtrzymuje ideę Sokoła. Ostatni wieczorek pozostanie na pewno w pamięci tych, którzy w nim brali udział.

B. S.

W LA MURE

Polska dziatwa szkolna z La Mure i Villaret wystąpiła z programem gwiazdkowym. Najstarsza uczenica Hanka Batkówna powitała zebranych gości, a Zosia i Mania Trzcińskie życzyły zebranym szczęśliwego Nowego Roku.

Nadprogramowo i z własnej inicjatywy dzieci szkolne przygotowały swej nauczycielce p. Maliszewskiej wzruszającą niespodziankę, ofiarowując jej kwiaty i cenne pamiątki, z wyrazami wdzięczności za jej niestrudzoną, piętnastoletnią pracę w La Mure i dwudziestoletnią pracę wychowawczą na obczyźnie. Ten gest dziatwy wzruszył do łez p. Maliszewską i rozczulił wszystkich obecnych.

Wiesia Maliszewska wygłosiła wierszyk „Modlitwa polskiego dziecięcia" poczem dzieci ze szkół w La Mure odegrały 4 aktową sztukę religijną pt. „Bernadetka", osnutą na tle objawień Matki Boskiej w Lourdes. W dalszym ciągu dzieci z Nantizon, Villaret i obu Central pokazały tradycyjny obrazek gwiazdkowy w 3 aktach pt. „U Żłóbka", pióra p. Maliszewskiej.

Trzeba podkreślić, że wszystkie dzieci okazały się doskonałymi aktorami, od najmłodszych do najstarszych i wspaniale wywiązały się ze swych ról, napawając dumą rodziców i zaskarbiając sobie sympatię całej widowni .Polskie pieśni i melodie, grane w przerwach z płyt, przyczyniły się też do wytworzenia polskiej atmosfery na sali.

Dzieci myślą już o letniej wycieczce na zakończenie roku szkolnego. Aby mieć dosyć pieniędzy na ten cel, urządziły z powodzeniem loterię fantową, doskonale zaopatrzoną w różnorodne fanty — dary rodaków.

Nadszedł najmilszy moment dla dziatwy — rozdawanie paczek gwiazdkowych. Wszystkie dzieci szkolne dostały duże paczki z owocami, piernikami i słodyczami. Dodatkowo, po dużej tabliczce czekolady, dostały dzieci, które regularnie uczęszczały do szkoły polskiej. Wreszcie dzieci, które brały udział w przedstawieniu, dostały ponadto po torebce z cukierkami i czekoladkami. Tak że malutkie dzieci, znajdujące się na sali, obdarzano łakociami.

Na specjalne podziękowanie zasłużył sobie Zarząd Chóru Kościelnego, w osobach pp. Trzcińskiego, Migdała, Jasińskiego i St. Batko, którzy samorzutnie zgłosili się do nauczycielki z propozycją zorganizowania zbiórki na Gwiazdkę oraz pomagali w przygotowaniach i na sali. Irenka Trzcińska i Hanka Batkówna wyróżniły się przy szyciu strojów i ozdób. Wszystkim im należy się serdeczne „Bóg zapłać". Niech im ducha nie zabraknie do dalszej owocnej pracy na niwie patriotycznej.

Trudno znaleźć piękniejsze zakończenie, jak apel dziatwy szkolnej, skierowany w powitaniu do rodziców:

....Odważnie idziemy do Szkoły Polskiej, aby całemu światu pokazać, że Polska nie zginęła i nie zginie, póki dzieci polskie będą utrzymywały mowę polską. Was, drodzy Rodzice, prosimy o pomoc. I wymagajcie od nas mowy polskiej, aby ta nasza mowa — polska mowa— nigdy nie zginęła'.

M.

JAK SIĘ MOWI PO POLSKU

O logice języka polskiego

P. JÓZEF R. (Beckenham, Surrey) pisze: „Podkreśla Pan z naciskiem logikę języka polskiego; czyżby specjalnie język polski powodował się prawami logiki? Czy mógłby Pan wskazać na przykładach, na czym owa logika języka polskiego polega?".

ODPOWIEDŹ: — Jestem wdzięczny Redakcji, że pozwala mi dać tu odpowiedź w kilku numerach. Sprawa ta bowiem jest godna specjalnej uwagi, a nie da się zbyć w kilkunastu wierszach. Zaczynamy więc cykl uwag na temat logiki, czyli ładu i mądrości języka polskiego.

Język nie tylko służy do wyrażania naszych myśli wobec innych ludzi słuchających tego co im chcemy powiedzieć, lub tego co oni nam właśnie mówią, ale w pierwszym rzędzie służy nam samym do uporządkowania naszego własnego myślenia. Gdybyśmy sami obserwowali procesy naszego myślenia, zauważylibyśmy, że myśli nasze to błądzą bezładnie, to przeskakują z przedmiotu na przedmiot, to wreszcie poprzestają na ogólnych i mglistych nieraz i nie zawsze w pełni uświadomionych dyspozycjach uczuć. Zauważylibyśmy, że je nagle świadomość nasza porzuca pod wpływem jakiejś zewnętrznej podniety, głosu usłyszanego, zjawiska spostrzeżonego czy zmiany w naszych wrażeniach innego rodzaju i skupia się wyraźnie dokoła tej nowej podniety.

Okazuje się, że aby ześrodkować te rozbiegane dyspozycje i fragmenty uczuciowo - myślowe na jakimś konkretnym zjawisku, wypadku, stwierdzeniu, czy postanowieniu, musimy je sami sobie określić symbolami znanymi nam z mowy i te symbole — wyrazy zestawić w zdania. Inaczej nie doszlibyśmy do żadnego sensu ani ładu w tym akcie bardzo złożonym, który nazywamy myśleniem. To rzecz drugorzędna, czy my tę myśl — zdanie wypowiemy po cichu w swej wieży obserwacyjnej, jaką jest nasza głowa, czy też wypowiemy je głośno, lub napiszemy. Chodzi nam tu bowiem o ważne stwierdzenie, że nie ma myślenia bez mowy, a w rezultacie bez mowy nie ma wogóle społeczeństwa, nie ma cywilizacji. (Znakomicie to wyjaśnił nasz antropolog, Erazm Majewski w swej „Teorii cywilizacji", 1911).

Zjawiskiem mowy z punktu widzenia badań fizjo - psychicznych zajmuje się psychologia; lingwistyka zaś z punktu widzenia elementów i form mowy, ich rozwoju, stosunków i wynikających stąd praw. Ale bez analizy mowy nie da się pomyśleć nauka logiki. Psycholog bada i stwierdza, jak dochodzimy do aktu myślenia i tworzenia „sądów", bez względu na to czy te nasze drogi myślenia są „poprawne", prawidłowe, celowe, bo psychologowi chodzi nie o to jakie one być powinny, aby były „poprawne", ale wogóle o to, jakiekolwiek one są, jak powstają i „jak" są! Lingwistyka, czy gramatyka, szuka ich związków formalnych, ich „praw" wynikłych z historii języka i z najlepszych, ogólnie przyjętych umownych symbolów myślenia, więc takiego, którego związki i konsekwencje winny być z góry uświadomione i w praktyce stosowane.

Zapewne, formuły tzw. logiki formalnej można wyrazić w każdym należycie rozwiniętym ludzkim języku. Porównując jednak poszczególne języki narodów cywilizowanych, zauważymy, że w ich ujmowaniu zjawisk nawet materialnych, nie tylko duchowych, istnieją znaczne różnice; że każdy z nich posługuje się swoistymi przenośniami tj. obrazami, które przez pewne podobieństwa i skojarzenia z elementami innych zjawisk, dają oryginalne i często tylko danemu narodowi właściwe „zwroty". Uderza nas np. bogactwo idiomów angielskich, które tak utrudnia cudzoziemcom opanowanie i rozumienie mowy potocznej Anglo-Sasów. W naszym języku istnieje również cała masa przysłów, skróconych, aluzyj obyczajowo - historycznych (jak Piekarski na mękach; jak Zabłocki na mydle! jak Filip z konopi), oraz porównań w życia myśliwskiego, rolniczego, nie dających się na obcy język dosłownie przetłumaczyć. Ten komu te zwroty są znane, wie jak i kiedy ich użyć. Ten, komu nie są znane, niech się strzeże aby ich nie stosował bez sensu, bo nie będzie rozumiany i wpadnie w śmieszność. (No, dama, która mówi: „ogień się pali jak umarłemu kadzidło", gdy zwrot o kadzidle oznacza, że dana rzecz tyle komuś pomoże ile umarłemu kadzidło, więc nie o ogień tu chodzi. Albo wojowniczy kupiec, który zapewnia, że będzie „się bił za dziada pradziada")

Jest jednak rzecz nieporównanie ważniejsza rozumienie takich typowych obrazów myślenia polskiego, które tkwią już w samej strukturze języka i tymi się tu przede wszystkim zajmujemy, jako faktami świadczącymi o idealnej logiczności i niezwykłej plastyczności, t. j. obrazowości. *(C. d. n.)*

J. A. TESLAR.

Konferencja Ludowców w Paryżu

W Paryżu odbyła się konferencja zorganizowana przez zarząd Polskiego Stronnictwa Ludowego Odłam Jedności Narodowej. Obrady rozpoczęto tradycyjnym łamaniem opłatka, nadesłanym z Polski, oraz złożeniem życzeń noworocznych. Następnie przewodniczący odczytał życzenia, nadesłane przez prezesa K. Bagińskiego i sekr. nacz. S. Korbońskiego, zarządu Okręgu Wielkobrytyjskiego nadesłane przez Prezesa K. Łęczyńskiego, zarządu okręgu w USA przez prezesa Fr. Skowyrę i Zarząd PAML.

Słowo wstępne « Rok 1863 » wygłosił p. Wł. Kuzdżał nawiązując do 90 rocznicy wybuchu powstania styczniowego.

Referat « Ruch Ludowy wobec nowych zadań » wygłosił p. J. Parafiniak, nawiązując do lat chłopskiej walki w powstaniach. Racławice, Stoczek, Małogoszcz stanowią w latach niewoli świadectwo walk chłopa polskiego o wyzwolenie Ojczyzny. Mówca wspomniał o wozie Drzymały, oraz o całej politycznej działalności Zarania, Piasta, Wyzwolenia, zmierzającej do przywrócenia niepodległości Polsce.

Ostatnia wojna z Niemcami w Podziemiu stanowi najpiękniejszy obraz patriotyzmu ludu polskiego. Zwycięskie bitwy Batalionów Chłopskich pod Wojdą, Zaboreczem, Frampolem, to tylko nieliczne fragmenty.

Na Emigracji działalność Ruchu Ludowego rozwinęła się we wszystkich krajach mimo ciężkich warunków materialnych oraz późniejszego rozbicia (PSL) Odłam Jedności Narodowej będzie zawsze przyczyniał się do osiągnięcia zgody. Ostatni pobyt prezesa K. Bagińskiego w Europie został uwieńczony pomyślnym rezultatem.

Ruch Ludowy, przez nas reprezentowany, pozytywnie ustosunkował się do wyznaczenia gen. K. Sosnkowskiego jako następcy prezydenta z zachowaniem obowiązujących form demokratycznego rządzenia. Uczyniły to samo inne tradycyjne Stronnictwa polityczne jak SN., PPS. i SP. Generała znamy z dawnych lat przedwojennych, lecz nigdy jako przeciwnika na drodze naszych dążeń i naszych walk o ludowe ideały i nasze prawa. Po krwawym strajku chłopskim w 1937 roku, na poświęceniu Szkoły Rolniczej im. Andrzeja Średniawskiego, zasłużonego działacza ludowego, Generał surowo oceniał ówczesną sytuację w Polsce, twierdząc jednocześnie, że wieś polska daje armii najlepszych żołnierzy, a Polsce obywateli.

W dyskusji nad planem pracy, omówiono zagadnienia organizacyjne, kolportażu prasy ludowej, młodzieżowe i budżetowe.

Szczególnie w przemówieniach zaznaczono szkodliwą propagandę dziennika 'ensowskiego, który sieje ziarno niezgody i nienawiści na naszym terenie.

W dyskusji przemawiali pp. Kalbarczyk, Kalemba, Pawlak i inni. Imieniem gości przemawiał p. A. Sznajder.

Ob.

„MATEJKO ZACZAROWANY HISTORIĄ"

W artykule pod powyższym tytułem zamieszczonym w ostatnim numerze niedzielnym „Słowa Polskiego", opuszczony został przez przeoczenie podpis autorki artykułu p. Ireny Pokrzywnickiej, którą uprzejmie przepraszamy.

— 44 —

ANDRZEJ MOYKOWSKI

OSOBLIWY POWRÓT

Powieść

Jan Wnuk czeka w Paryżu na swą narzeczoną Ewę, którą ma przywieźć z Polski kpt Wojczyński. Jednakże oboje zostają aresztowani. Ewa umiera w Kraju. Jan osiedla się w Londynie. Zostaje tu wplątany w aferę szpiegowską, którą interesują się szef wywiadu ang. Atkins i jego sekretarka Mary. Rosjanie prowadzą śledztwo co do lojalności ich agenta Zalewskiego. Atkins inscenizuje wypadek samochodowy, aby uprowadzić Zalewskiego. Ruth Cooper, b. żona Zalewskiego Angielka wciągnięta do partii kom., podejrzana o zdradę, zostaje zamordowana.

— Pan nie wie? Ha, ha, ha — śmiał się dalej. Pan wie nie tylko to, lecz znacznie więcej. Nie jest pan dzieckiem... Ja nim, niestety, również już nie jestem, abym mógł w to uwierzyć, że pan nie wie...

Przestał się śmiać i zaczął mówić ostrym, wojskowym tonem:

— Panie Stein! Nie mam czasu na długie rozmowy. Sam pan proponował piętnaście minut. Powiedział pan «A», musi pan powiedzieć «Z». Wszystko od A do Z, dokładnie, nie gubiąc po drodze żadnego szczegółu. Dziś, oczywiście, tylko wszystko to, co wiąże się z rzekomym morderstwem Ruth Crooper. Jutro, czy pojutrze, opowie pan resztę. Mamy czas.

I znowu roześmiał się na całe gardło.

Stein siedział blady, spuściwszy głowę. Zapanowało milczenie. Przerwał je Atkins .Wstał z fotela.

— Czy moglibyśmy opuścić klub w sten sposób, aby nikt pana w moim towarzystwie nie widział?

— A dokąd pan pułkownik chce mnie zabrać? — pytał Stein z odcieniem lęku w głosie.

— Do mnie, do mego prywatnego mieszkania. Tylko na 15 minut — mówił uśmiechając się Atkins.

Stein wstał.

— Dobrze, pojadę — szeptał niemal niedosłyszalnie. — Mam swoje auto.

— Dziękuję, lecz z niego nie skorzystamy. Pojedziemy moim. Ode mnie wróci pan tutaj taksówką i swoim autem pojedzie pan do domu. Lepiej nawet będzie, jeśli pańskie auto zostanie pod klubem wówczas, gdy pan będzie spędzał ten kwadrans w moim mieszkaniu.

Wyjaśnienia Atkinsa podziałały uspokajająco na Steina. Włożył na siebie płaszcz deszczowy i wskazując Atkinsowi drzwi, powiedział swobodnie, uprzejmie:

— Pozwoli pan, że pójdę pierwszy.

— Ale naturalnie — zgodził się, śmiejąc się znowu, Atkins. — Chciałem panu zadać jeszcze tylko jedno pytanie.

— Słucham.

— A kto jest ten portier? Czy też z partii?

Teraz Stein się roześmiał.

— Że nie jest w partii, o tym wie pan pewno lepiej ode mnie. Zawsze podejrzewałem, że jest raczej na pańskich usługach. Po prostu zna mnie od dawna. Często tu bywam. Dobrze płacę. Jest usłużny, dyskretny. Ja zresztą nie jestem w partii...

— Taak? — zapytał naiwnie zdziwionym głosem Atkins.

Znaleźli się obaj w ciemnym korytarzyku. Stein otworzył jakieś drzwi. Wyszli na boczną ulicę, przylegającą do Regent Street. Padał wciąż deszcz.

— Ja tu zaczekam — mówił szeptem Stein.

— Auto pana pułkownika stoi pewno za rogiem, na lewo.

Atkins szybko poszedł we wskazanym kierunku. Wskoczył do auta, zapuścił motor, pogwizdując melodię zasłyszanego niedawno tanga. Stein czekał na niego. Nikt nie widział tej sceny.

W drodze Atkins gadał tylko o deszczu i w ogóle o pogodzie. Stein milczał. Dopiero teraz uświadamiał sobie w całej pełni wszystkie konsekwencje powziętej przed paru godzinami decyzji. Obliczał, ile czasu będzie potrzebował na zlikwidowanie swych najpilniejszych spraw, by cichaczem opuścić Londyn i Wielką Brytanię. Co chwila sprawdzał, czy ma przy sobie paszport. Wiz zagranicznych było w nim pełno.

Atkins otwierając drzwi swego domu, zapytał Steina uprzejmie:

— Czy napije się pan doskonałej kawy? Doskonała! Jamajka.

— Z przyjemnością — odparł spokojnym i pogodnym tonem Jakub Stein.

43.

Mary nie doczekawszy się w domu żadnej wiadomości od Atkinsa, zdecydowała się zadzwonić możliwie wcześnie do jego mieszkania. Była 8-a rano. Telefon nie odpowiadał.

Jadąc w kierunku Wallstreet, gdzie mieściło się biuro, zajęta była tylko jednym pytaniem : jak odnaleźć adres szpitala, do którego przewieziono Jana. Nie miała nadziei zobaczenia w biurze ani Atkinsa, ani żadnego z jego najbliższych współpracowników, mogących mieć w tej sprawie jakieś informacje.

Nie myliła się. Natomiast zastała na swym biurku lakoniczną kartkę od Atkinsa, aby zaraz wracała do Brighton i tam czekała na wiadomość od niego. Opuściła więc biuro i zamiast jechać na dworzec Victoria, wsiadła do autobusu, jadącego w kierunku domu Wilkinsów. Liczyła na to, że tym razem zastanie w domu Wilkinsową i od niej dowie się adresu szpitala.

Otworzył dzwi trzydziestoletni mężczyzna w granatowym płaszczu nieprzemakalnym. Gdy zapytała o Wilkinsową, oświadczył uprzejmie, że wprawdzie jest w domu, lecz w tej chwili jest zajęta i zaraz zapytał, czym może służyć. Mary zorientowała się natychmiast, że ma przed sobą agenta Scotland Yardu. Zamiast odpowiedzi pokazała mu swą legitymację, a potem wyjaśniła szczerze powód swej wizyty. Agent wpuścił ją do stołowego pokoju i prosił, by zaczekała. Po paru minutach był z powrotem z kartką, na której napisany był adres dużego szpitala w Hampstead. Pędem pobiegła do kolejki podziemnej i po 20 minutach była w szpitalu.

Z wyjaśnień siostry dyżurnej dowiedziała się, że stan chorego nie jest groźny, lecz bardzo poważny i że nikt nie może go odwiedzać. Zakaz był kategoryczny. Zostawiła siostrze kopertę zaadresowaną do Brighton, prosząc, by jeszcze dziś napisała, jak się chory czuje. Zapisała sobie numer telefonu szpitala i pobiegła do najbliższej kwiaciarni. Do kwiatów załączyła list do Jana, prosząc go, by dał jej znać kiedy ma przyjechać i by w ogóle w czasie choroby dysponował jej osobą. List był krótki i serdeczny.

Gdy zajęła miejsce w wagonie pociągu idącego do Brighton, po chmurnym poranku zaczęło się rozjaśniać. Siedząc przy oknie przyglądała się przelewającym się po peronie tłumom wyjeżdżających ludzi, manifestujących śmiechem swą radość na widok błękitu nieba, rozświetlającego do niedawna zachmurzony horyzont. Nie brała udziału w tej radości myśląc o Janie i całej nieudanej eskapadzie do Londynu. Zachowanie się Eddiego tłumaczyła sobie tylko jakimś niezwykle zawiłym splotem okoliczności. Znała Atkinsa zbyt dobrze, by mogła zwalać jego zlecenie przyjazdu a dziś polecenie powrotu do Brighton, na karb fantazji czy jakichś nieprzemyślanych pomysłów. Musiało się stać coś bardzo ważnego. Lecz co ? Gdy zadawała sobie to pytanie, tuż koło wagonu mignęła komiczna, blada, zaaferowana postać dra Kuchara. Szedł wzdłuż pociągu, szukając wolnego miejsca w natłoczonych wagonach. Pociąg miał odjeść lada chwila.

Zapomniała zupełnie o jego istnieniu, o skojarzeniu dźwięku jego głosu z głosem mężczyzny, który usłyszała przed kilku laty w swoim mieszkaniu... Wyjrzała przez okno za idącym. Wchodził właśnie do jednego z odległych wagonów. Była zadowolona że nie wraca i że nie będzie jej towarzyszył. Postanowiła zgubić się na stacji w Brighton i sama wrócić do pensjonatu ciotki. Nie miała ochoty na jakiekolwiek rozmowy.

Pociąg ruszył. Przymknęła oczy. Myślała o Janie. Jechała z decyzją powrotu najpóźniej następnego dnia do Londynu i pozostania tam, aby być blisko niego, bez względu na to, jaką dostanie wiadomość o stanie jego zdrowia. Nigdy może w tym stopniu co dziś— gdy dowiedziała się o chorobie — nie uświadamiała sobie jak go bardzo kocha. Dotąd nie walczyła nigdy o jego miłość. Teraz postanowiła ją zdobyć. Nagle przypomniał się jej dom Wilkinsów. Co znaczyła obecność w nim policji? Czy fakt ten nie ma związku z Janem? Ale wnet uspokoiła ją myśl, że jeśli tak, Atkins wie o wszystkim i nie da mu zrobić krzywdy.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Było tak

Strażacka duma

W Niemczech zach. grupa dzieci odkryła pożar łąki, który posuwał się w kierunku starego lasu. Chłopcy zaczęli, jak umieli, gasić pożar, a dziewczynki pobiegły do najbliższej straży pożarnej. Ale dyżurny strażak znał swoje przepisy, które wymagają, by wiadomość o pożarze była dostarczona przez osobę dorosłą, inaczej „straż pożarna nie ruszy". Dziewczynki wróciły więc z niczym. Wobec tego największy z chłopców przyszedł z tą samą wiadomością, ale i on był jeszcze za mały. Strażacy są bowiem dzielni ludzie i lada czym, i lada komu nie dadzą się zaskoczyć. Ale i duży chłopak miał głowę na karku, złapał jakąś przechodzącą niewiastę, która mu uwierzyła, poszła do straży pożarnej i tam podpisała swój raport o pożarze. Straż pożarna ruszyła we właściwym sobie tempie, a gdy przybyła na miejsce już niewiele pozostało do gaszenia.

**

W innym znów kraju, w pewnym miasteczku, tuż za płynącą przez nie rzeką leży przedmieście, które — tak się dziwnie składa — należy już do sąsiedniej gminy. Pewnego dnia na tym przedmieściu stanęła w płomieniach popularna restauracja. Oczywiście w miasteczku uderzono na alarm i straż pożarna ruszyła gasić pożar. Gdy już była przy robocie z hukiem i dzwonieniem przyjechała straż pożarna z sąsiedniej gminy. Naczelnik zeskoczył z sikawki w pełnym pędzie i czerwony z gniewu zawołał do naczelnika strażaków z miasteczka:

— A wy co tu robicie?

— A my, przyjechaliśmy na piwo — odsapnął ten flegmatycznie.

— Zabieraj pan swoich ludzi i wracaj, pókim dobry. To nasz pożar, bo to w naszej gminie!

— Nie, to nasz pożar, bo my pierwsi byliśmy.

Od słów doszło do rękoczynów. W obronie swych dowódców stanęły wierne drużyny strażackie.

Kilku strażaków poszło do szpitala. Na wpół uratowana karczma, spaliła się do fundamentów.

ASPIK.

Na tropach zniszczonej cywilizacji

KANADA ROŚNIE W PREHISTORIĘ

(Od własnego korespondenta z Montrealu.)

Zagadnienie, które stanęło przed kanadyjskim i amerykańskim światem naukowym, ma posmak sensacji: Czyżby meksykańscy Aztekowie i Mayowie z półwyspu Yukatan, rzeczywiście pochodzili z terenów obecnej Kolumbii Brytyjskiej, najbardziej wysuniętej na zachód prowincji Kanady?

Badania wykopaliskowe prowadzone obecnie na wyspie Vancouver, na miejscach domniemanych fortyfikacji prehistorycznych i w dolinie rzeki Fraser, wykazują istotnie ślady dawnej cywilizacji założonej jeszcze przed przybyciem na te tereny Indian i nie mające z nimi nic wspólnego.

PRASTARA SZTUKA

Musiały to być ludy o wysokim poczuciu i technice artystycznej, na co wskazuje pięknie rzeźbiona głowa zwierzęcia, prawdopodobnie wielbłąda, znaleziona ostatnio na wyspie Vancouver. Również zastanawiająca jest płaskorzeźba w kamieniu, przedstawiająca wyniosłą postać mężczyzny z czarą w ręku. Lampka ofiarna? Kielich rytualny? Symbol wierzeń? Wiadomo jedynie, że motywy artystyczne tych i innych znalezisk wykazują uderzające podobieństwo do elementów artystycznych cywilizacji Azteków, która została zniszczona przez Korteza w 1521 roku.

Wykopaliska w Stanie Oregon, w Brytyjskiej Kolumbii, na półwyspie Yukatan i w Meksyku, powalają domyślać się istnienia jakichś bliżej nieznanych powiązań pomiędzy zamieszkującymi niegdyś te kraje ludami. Równoległość kultur? Fluktuacja motywów? Wspólny pień etniczny?... Prehistoria jest nauką, złożoną z wielu pytań i kilku odpowiedzi. I czym mniej odpowiedzi, tym lepiej dla prehistorii.

OGIEŃ SZEDŁ ZA NIMI

Według hipotezy M. T. A. Willard, specjalisty od spraw cywilizacji Maya, powodem migracji mogły być pożary puszczy: ludy, zamieszkujące dolinę rzeki Fraser i wyspę Vancouver zostały zmuszone do porzucenia stworzonych przez siebie osiedli i ośrodków kulturalnych i masowej ucieczki na południe przed postępującą falą ognia, o katastrofalnych rozmiarach.

Wskazywałyby na to odkrywane, raz po raz, zwęglone szczątki kości i przedmiotów.

Poza hipotezą prof. Willard, a w sferze czystych spekulacji leży przypuszczenie, że ludźmi z nad rzeki Fraser, byli właśnie — Aztekowie. Chwilowo o tym się tylko mówi. Ale jeszcze kilka kamieni wygrzebanych przez pracowitych archeologów — a prehistoria wzbogaci się o nową teorię, dziesiątki rozpraw i opracowań naukowych. Będą wszyscy zadowoleni, a niektórzy zrobią nawet pieniądze.

(J. K. Sz.)

«PRZEDŁUŻONE» LANGUSTY I HOMARY

Pierwszym aktem oficjalnym p. J. Ramarony, ministra francuskiej marynarki handlowej, było wydanie dekretu na temat wielkości langust i homarów. Dekret ten ogłoszony w „Journal Officiel", podaje, że przepisową długością homarów i langust będzie 23 cm. „od czubka głowy do ogona". Jest to t. zw. „długość handlowa". Wynosiła ona do tej pory tylko 20 cm.



Do Francji przybyła aktorka amerykańska Rita Gam, udając się do Marrakeszu, gdzie wystąpi w filmie „Saadia", opartym na książce majora d'Hauteville „Echec au Destin", zawierającej historię lekarza francuskiego leczącego krajowców w Górnym Atlasie.

URANIUM CITY

NAJWIĘKSZY OŚRODEK SUROWCA ATOMOWEGO

W odległości 800 klm. od najbliższych osad znajduje się w północnej części zachodnio-kanadyjskiej prowincji Saskatchewan Uranium City — przyszły ośrodek największego w świecie zagłębia uranowego. Odległość tę przebywa się na samolocie na drodze wodnej, lub ciągnikiem gąsienicowym poprzez zarośla i bagna. Na początku każdej z tych dróg stoją strażnicy, zatrzymujący każdego, kto jedzie w stronę Uranium-City.

Miejscowość ta, istniejąca od roku, ma w tej chwili zaledwie 1.000 mieszkańców, lecz już komfortowy hotel, kilka kaplic, restauracji i lokali rozrywkowych. Mała ilość mieszkańców tłumaczy się tym, że nie dopuszcza się na teren złóż awanturników i poszukiwaczy przygód, lecz jedynie zakontraktowanych robotników, oraz tych poszukiwaczy kruszczu, którzy posiadają odpowiednie doświadczenie i sprzęt.

Życie w Uranium City jest drogie, ponieważ cała żywność sprowadza się powietrzem, ale też i zarobki są odpowiednio wysokie. Licencja na poszukiwanie kosztuje tylko 5 dolarów lecz koszt poszukiwań dochodzi do 5.000 dolarów rocznie. Każdy z poszukiwaczy otrzymuje upoważnienie na 9 parcel, każda o powierzchni 19 ha.

Przy odkryciu złóż uranu rolę odgrywa przypadek. I tak np jeden z „prospekterów" badający teren przy pomocy aparatu Geigera, napił się wody z małego stawu. Wieczór w obozie jeden z kolegów żartem przyłożył do prospektora scintillometer (instrument prawie tysiąc razy czulszy niż Geigera) i okazało się, że człowiek ten był radioaktywny. Następnego dnia rano zabezpieczył staw jako swoje odkrycie i zgłosił roszczenie do premii.

SPORT

REIMS CORAZ BLIŻEJ TYTUŁU

W PIERWSZEJ LIDZE

Reims - Nicea	3:1
Lille - Lens	0:0
Marsylia - Bordeaux	3:0
Nimes - Montpellier	5:2
Metz - Roubaix	1:1
Le Havre - Sete	2:0
Nancy - Rennes	1:0
Saint-Etienne - Racing	3:1
Sochaux - Stade Francais	2:1

KLASYFIKACJA

	W.	Prz.	St. br.
1 Reims	15	4	56:21
2 Lille	11	5	46:24
3 Bordeaux	12	8	40:38
" Nimes	11	7	37:30
5 Sochaux	9	5	38:33
6 Lens	9	7	28:28
" Metz	10	8	32:23
8 Marsylia	8	7	41:35
9 Rennes	8	8	25:32
10 Stade Francais	7	7	34:28
11 Le Havre	8	9	36:38
12 Montpellier	6	9	33:39
" Nancy	8	11	27:38
14 Sete	6	10	28:38
15 Nicea	7	12	30:37
16 Racing	6	11	23:42
17 Saint-Etienne	6	12	26:47
18 Roubaix	4	11	24:33

Reims ma już 5 punktów przewagi nad swoim najbliższym przeciwnikiem w klasyfikacji, którym jest Lille, a 7 punktów nad następnym, to jest Bordeaux. Drużyna szampańska wygrała łatwo z mistrzem Francji i zdobywcą pucharu Niceą i wykazała że przegrana w walkach o puchar Francji z amatorską drużyną Caen była tylko po prostu przypadkiem. W niedzielę gospodarze wykazali znowu doskonałą formę, a wygwizdani przez publiczność przy wbieganiu na boisko, byli przez tych samych widzów gorąco oklaskiwani po zakończeniu spotkania.

Dodajmy, że aż

CZTERECH POLAKÓW

grało w drużynie, która jest dzisiaj bezapelacyjnie leaderem. Po raz pierwszy po dłuższej przerwie grał na obronie Jackowski, a poza tym grali dobrze już znani publiczności: Zimny na obronie, Głowacki i Kopaczewski na ataku. Obrońca Zimny należał do najlepszych graczy, Głowacki strzelił jedną bramkę, której jednak sędzia nie uznał, a Kopaczewski był najlepszym napastnikiem i zdobył trzecią bramkę, ustalając wynik dnia. Trzeba nadmienić, że na dwie minuty przed końcem meczu doskonały obrońca Reims (i zarazem narodowej drużyny Francji) Marche został kontuzjowany i prawdopodobnie nie będzie mógł wystąpić na boisku przez kilka tygodni.

Reims zdobył jeszcze większą przewagę dlatego, że

LILLE STRACIŁ 1 PUNKT NA WŁASNYM BOISKU.

Mimo ogromnej przewagi, przede wszystkim w drugiej połowie gry, gospodarze nie umieli sobie poradzić z dobrą obroną Lens, w której wyróżnił się głównie bramkarz Duffuler oraz obrońca Maresz. Dodajmy, że w Lens zagrał po raz pierwszy po 15-miesięcznej przerwie Lewandowski. Jak sobie przypominamy, Polak został kontuzjowany w październiku 1951, w czasie spotkania rozgrywanego w Paryżuu między miejscowym Racingiem a Lens. Lewandowski zderzył się wtedy z bramkarzem Vignalem, szok był tak silny, że spowodował dwukrotne złamanie nogi. Od pewnego czasu Lewandowski grał w drużynie rezerwowej, aż wreszcie w niedzielę wystawiono go do reprezentacyjnej jedenastki. Można było zauważyć, że Polak nie jest w najlepszej kondycji fizycznej, niemniej należy przypuszczać, że w najbliższym czasie Lewandowski stanie się znowu jednym z najlepszych piłkarzy.

Mimo utraty punktu Lille ma dwa punkty przewagi nad Bordeaux, ponieważ

WICEMISTRZ FRANCJI PRZEGRAŁ W MARSYLII

Bordeaux było nie do poznania, a nawet dobry zwykle atak nie umiał oddać na bramkę żadnego niebezpiecznego strzału. Wśród tych niepewnych napastników najlepiej wypadł Kargulewicz. Na obronie zagrał po raz pierwszy po dłuższej przerwie Świątek. Nadmieńmy, że wszystkie trzy bramki zdobył dla Marsylii Szwed Andersson, który ma dzisiaj na swoim koncie 26 bramek i jest bezapelacyjnie najlepszym strzelcem. On sam zdobył więcej bramek niż cała drużyna Racingu i cała drużyna Roubaix, podobnie zresztą jak i Rennes, a tę samą ilość bramek co Saint-Etienne.

W DERBY POŁUDNIOWYM

w Montpellier, przy rekordowym udziale 13.000 widzów, piękne zwycięstwo nad gospodarzami odniosła drużyna Nimes. Atak jej zdobył 5 bramek, a doskonała obrona z Dakowskim i Golińskim na czele zachwiała się tylko dwa razy.

Dwie dalsze drużyny zdobyły

PO DWA PUNKTY NA OBCYM BOISKU.

Pierwszą z nich jest Sochaux. Sukces tym godniejszy uwagi, że został osiągnięty po nieszczęśliwym rozpoczęciu gry, kiedy to już w 20-ej sekundzie gospodarze prowadzili 1:0. Jeszcze na 15 minut przed końcem wynik był stale taki sam. Napastnicy Sochaux nie mogli przebić się przez obronę paryżan, a jeżeli im się to udawało, natrafiali w bramce na Colonnę, który zagrał bodajże najpiękniejszy mecz w całej swojej karierze. W ostatnich jednak minutach padły dwie bramki dla Sochaux, które wywiozło z Paryża dwa cenne punkty.

Drugą drużyną jest Nancy, które zdobyło jedyną bramkę dnia na 12 minut przed końcem, co pozwoliło na zdobycie dwóch dalszych punktów.

Po dłuższych niepowodzeniach Havre nareszcie wygrał. Dodajmy, że do najlepszych graczy należał Waloryszek, który zdobył pierwszą bramkę i przyczynił się do zdobycia drugiej. W Sete najlepszym napastnikiem był Curyl.

Pewną niespodzianką jest uzyskanie remisu przez Roubaix w Metzu. Remis ten jest nawet szczęśliwy dla gospodarzy, gdyż wyrownująca bramka padła w ostatniej minucie gry.

Coraz bardziej krytyczna staje się sytuacja paryskiego Racingu. Drużyna, która jeszcze niedawno była chlubą stolicy, dzisiaj znajduje się na przedostatnim miejscu w tabeli. Jedyną bramkę dla Paryża zdobył w St. Etienne Cisowski.

W DRUGIEJ LIDZE

Tuluza - Lyon	1:0
Strasburg - Grenoble	5:1
Monaco - Red Star	3:2
Ales - Besancon	2:0
Nantes - Troyes	1:0
Cannes - Tulon	4:1
Perpignan - Rouen	2:0
Angers - Beziers	7:2
C.A.P. - Valenciennes	2:0

KLASYFIKACJA

	W.	Prz.	St. br.
1 Tuluza	15	2	53:18
2 Strasburg	15	3	61:20
3 Monaco	13	3	52:18
4 Besancon	12	5	40:25
5 Troyes	10	4	30:19
6 Lyon	10	6	32:25
7 Cannes	8	7	33:31
8 Nantes	8	8	40:44
" Rouen	8	8	29:26
10 Perpignan	8	9	37:39
11 Angers	8	10	32:36
" Grenoble	7	9	28:39
13 Valenciennes	4	13	21:36
14 C. A. P.	6	12	27:44
15 Beziers	5	12	29:48
16 Tulon	5	12	24:45
17 Red Star	3	14	22:53
18 Ales	2	15	12:42

Niezupełnie tak jak przewidywano powiodło się drużynom, zajmującym pierwsze miejsce w hierarchii drugiej ligi. O ile trzy pierwsze wygrały, przy czym najlepszą formę wykazał nie leader — Tuluza, ale Strasburg — drużyna, będąca na drugim miejscu, o tyle dwie dalsze drużyny, które uchodziły za groźnych rywali, Besancon i Troyes, przegrały i to na własnym boisku. Przegrane te są tym ciekawsze, że Troyes straciło dwa punkty na własnym boisku po raz pierwszy, a Besancon przegrało z drużyną która w 21 dotychczasowych spotkaniach wygrała tylko dwa mecze.

FRANCJA WYGRYWA Z AUSTRALIĄ

W Lyonie odbyło się trzecie z kolei spotkanie w rugby XII między reprezentacją Australii i Francji. Po dwóch pierwszych spotkaniach każda z drużyn odniosła po jednym zwycięstwie. Trzeci, decydujący mecz wygrali Francuzi 13:5. Zwycięstwo Francuzów jest tym cenniejsze, że grali oni przez trzy czwarte meczu w dwunastke.

Spotkaniu przyglądało się 30.000 widzów, co jest rekordem.

...ALE PRZEGRYWA Z IRLANDIĄ

W Belfaście, przy 40.000 widzów Irlandia pokonała w spotkaniu w rugby XV Francję 16:3.

WYPADKI DNIA

ARESZTOWANY ZA KRADZIEŻ

Inspektorzy bezpieczeństwa publicznego w Paryżu aresztowali Polaka(?) Jana Lewinberga, urodzonego w 1920 roku w Warszawie.

Był on skazany za kradzież w Montelimar i podlegał dekretowi o zabronieniu pobytu na skutek popełnionych przestępstw. Lewinberg został osadzony w więzieniu, gdzie oczekuje na odstawienie go do granicy.

11 SAMOCHODÓW WPADA NA SIEBIE W MGLE

Z Lille donoszą, że 11 samochodów wpadło na siebie na wzniesieniu Vimy na skutek mgły i ślizgawicy. Samochody, wpadając kolejno na siebie na przestrzeni kilku metrów, zablokowały kompletnie drogę.

Jedna osoba została ciężko ranna i musiano przewieźć ją do kliniki. Szkody materialne są duże.

TRAGEDIA NA LOTNISKU W AJACCIO

Z Ajaccio donoszą, iż wczoraj popołudniu, wkrótce po przybyciu samolotu z Marsylii, w bufecie na lotnisku wybuchł nagły dramat, którego powody nie zostały jeszcze ustalone.

Z samolotu wysiadł mężczyzna i udał się do bufetu. Wkrótce dołączyła się do niego młoda kobieta. Para zamówiła napoje gdy nagle kobieta wyciągnęła z torebki rewolwer i strzeliła czterokrotnie do towarzysza. Mężczyzna, otrzymawszy trzy postrzały w głowę i piersi, przewieziony został do szpitala w stanie ciężkim.

CO DAĆ NA STÓŁ?

ŚRODA — 28 STYCZNIA

Posiłek południowy : Omlet z wędzoną rybą (połupaną na kawałki) z rumianym masłem. — Kartofle „frites". — Ser.

Wieczerza : Zupa pieczarkowa (przepis podajemy poniżej). Klops z buraczkami i makaronem. — Kompot z gruszek.

PRZEPIS NA ZUPĘ PIECZARKOWĄ

Z kostek odjętych od schabu i włoszczyzny ugotować półtora litra smaku. Ćwierć kilo pieczarek oczyszczonych z ziemi i opłukanych, posiekać drobno i udusić w łyżce masła, dodając utartą na tarce cebulę. Osolić, lekko popieprzyć, wsypać sporą łyżkę mąki. Rozprowadzić ostudzonym smakiem z kostek (dla jaroszów z samych jarzyn). Dodać kwaterkę śmietany, zagotować raz tylko.

Dowcipy z brodą

NAUKOWE WYJAŚNIENIE

Wielki Cadillac mknie szosą pełną szybkością. Policjant drogowy daremnie gwiżdże, w końcu skacze na siodełko swego motocykla i zaczyna pościg. Gdy mu się udało dogonić Cadillaca i zatrzymać go. Zirytowany woła do kierowcy:

— Cóż to, pan nie słyszał, że gwizdałem.?

— Nie, przepraszam bardzo. Naprawdę nie.

— Jak to możliwe?

— Widocznie... przekroczyłem szybkość dźwiękową...

Gerant Directeur Mr F J Chotard

IMPRIMERIE J. E. P.
Travail exécuté par des ouvriers syndiqués

O czym wiedzieć nie zaszkodzi

William Mitchell i chlorofil.

Przez Paryż przejeżdżał niedawno, powracając z Anglii, dr. William Mitchell, jeden z światowych specjalistów w dziedzinie badań nad zastosowaniem głośnego dziś chlorofilu, to znaczy wydobywanego z roślin barwnika zielonego. Skromny uczony amerykański, który na zjeździe naukowym w Instytucie Chemii Organicznej w Londynie ogłosił szereg interesujących szczegółów, stwierdził między innymi, że chlorofil działa przeciw mikrobom równie silnie i skutecznie jak streptomycyna, że przyczynia się on do pobudzenia apetytu i przyśpiesza gojenie się niektórych rodzajów ran.

Co to jest „Thule" ?

Wiele osób zastanawiało się gdzie już słyszało tę nazwę i dla czego ją właśnie nadano najnowszej i najbardziej na północ wysuniętej amerykańskiej bazie lotniczej, mieszczącej się w zach. Grenlandii.

Oto nazwa Thule jest znana jeszcze ze starożytności, tak bowiem starożytni nazywali najdalsze krańce ziemi. Rzymski poeta i filozof M. T. Seneka (zmarły w r. 65 po nar. Chr. P.) napisał przewidująco, iż przyjdą kiedyś stulecia, gdy „morze otworzy się przed ludźmi i powstanie wielki ląd odkryty przez nowego żeglarza i wtedy to dopiero człowiek osiągnie ostatnie Thule". Owa **ultima Thule** Seneki spędzała sen z powiek pewnego człowieka, który się nazywał Krzysztof Kolumb i który to zdanie o nowym lądzie wpisał sobie własnoręcznie do studiowanej w Pawii historii naturalnej Pliniusza. Zachęcony tą zapowiedzią Kolumb zaczął się przygotowywać sumiennie do swej przyszłej wyprawy przede wszystkim przez to, że podjął również studia z zakresu matematyki i astronomii.

„Ultima Thule" była d'a wszystkich podróżników i odkrywców owym nieznanym krańcem świata, którego chęć poznania skłaniała ich do podejmowania długich i niebezpiecznych podróży i który zapłodnił wyobraźnię pisarzy i poetów wszystkich narodów.

Klinika zwichniętych kości

W Birmingham w Anglii istnieje specjalna klinika do leczenia zwichnięć. Zwichnięcia są — jak wiadomo — bolesne i niekiedy wymagają skomplikowanego leczenia. Niezwykłe również bywają powody tych wypadków. Oto kilka wypadków, podanych przez klinikę. Zgłasza się człowiek z bolącym kolanem. Rentgen wykazuje zwichnięcie jabłka kolanowego. Uszkodzenie to usunięto, dając młodemu człowiekowi radę, by lepiej uważał podczas uprawiania sportów. Na to padła odpowiedź, że żadnego sportu nie uprawia, a zwichnął kolano w łóżku podczas snu.

Zwichnięcia i złamania żeber są często skutkiem uścisku i w praktyce klinicznej trafiają się najczęściej u osób młodych i zakochanych. Klinika ma rocznie średnio 100 wypadków, w których zwichnięcie stawu szczękowego nastąpiło podczas ziewania, uniemożliwiając zamknięcie ust. Pewien ojciec zwichnął sobie rękę, dając klapsa synowi, a nierzadkim gościem na klinice jest karciarz ze złamaną kostką napięstką podczas — przebijania karty. Zwichnięcie karku zdarza się najczęściej na ulicy, gdy przechodzeń, obudzony z marzeń sygnałem samochodu, zbyt gwałtownie odwraca głowę. Zwichnięcia kręgu karkowego zdarzają się także w czasie zawodów tenisowych, nie u graczy, lecz wśród publiczności, gdy w czasie jednej gry nieraz 1.500 razy odwraca się głową śladami piłki. Można również zwichnąć kark, przyglądając się zawodom lotniczym, i nietylko zwichnąć lecz złamać rękę, klaszcząc zbyt gwałtownie z zachwytu.

Druga strona księżyca

Brytyjski astronom Wilkins, opracował częściową mapę «drugiej strony» księżyca. Jest ona wprawdzie stale od ziemi odwrócona, niemniej pewne nieregularności w ruchu księżyca umożliwia ją co jakiś czas obserwację krawędzi tamtej połowy. Mapa ta, pokazuje dużą płaszczyznę, krater i masyw górski.



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

ŻEGLUGA W NOCY

Copyright by Opera Mundi

DROBNE OGŁOSZENIA

MATRYMONIALNE

Chcę zapoznać pannę do lat 38 lub wdowę (najwyżej z 2-giem dzieci). Cel matrymonialny. — Pisać do Administracji pod Nr 206 (206).

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE „SŁOWO POLSKIE"

Prenumerata we Francji: Mies. 280 frs Kwart. 840 frs Półroczna 1 600 frs. Prenumeratorzy zagraniczni płacący we frankach francuskich wpłacają dodatkowo na koszty przesyłki kwotę 156 frs miesięcznie.

Cennik ogłoszeń. Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi 250 frs za 1 cm. szerokości 1-go łamu. Za ogłoszenie powtórzone bez zmian wielokrotnie — zniżka. Ogłoszenia drobne 150 frs. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Przedstawicielstwa «Słowa Polskiego»

Francja : Dep Nord — T. Gołąb, 52, rue St André, Lille (Nord) — **Dep Pas-de-Calais** - Gerard Cichy, Hotel Polski, 24 r. de la Gare, Lens (P.-de-C.) Tel 333. **Dep Puy-de-Dome i Allier** — Jerzy Wilski, Croix Mallet, Les Ancizes (P.-de-D.). — **Dep Gard** — Jan Szutecki, 82 La Royale par Tamaris (Gard) — **Dep Rhone** — J. Gendera, 7 rue Crillon, Lyon (Rhône) — **Dep. Saone-et-Loire i Nievre** — Fr Gierczak, 43 rue Lamartine, Le Creusot (S. et L.) — **Dep. Loire** — J. Bijas, Cité Franco-Belge, rue d'Outre-Furan, St-Etienne (Loire) — **Dep Calvados** — Stefan Barylak, Potigny (Calvados) — **Dep Bouches-du-Rhone, Var i Vaucluse** — Stefan Horoszyski, Ecole des Filles, La Penne-s-Huveaune (B.-du-Rhone) — **Dep. Moselle i Meurthe-et-Moselle** — Al. Salamon, 5, rue du Cambout, Metz (Moselle).

Austria: K. F. Knap, Salzburg 2, Maxglan Wohnsiedlung Werkstr. 13/17. Prenumerata mies. 30 S. Kwart. 85 S. Półroczna 150 S. **Belgia : Okręg Limburgia** : H. Łapczyński, 43 Eksterstraat, Vucht Cite Limburg — Okręg Liége : K. Włodarczyk, 22 rue des Armuriers, Liége. Konto pocztowe 8012-78. Pren. mies. 55 frb., kwart. 165 frb., półrocz. 330 frb., egz. [illegible] frb. — **Holandia** : B. Galas, Schorsmolenstraat 9, Breda. Pren. mies. 3 guld., kwart. 8 guld., półrocz. 15 guld., egz. 15 cent. — **Kanada** : Dr M. Sangowicz, 1273 av. Bernard, Apt. 1, Montreal (Que.), pren. mies. 1.25 dol., kwart. 3.50 dol., półrocz. 6.50 dol. — **Niemcy** : Cz. Tarnowski, 93 Quakenbrück, Schipphorst 2, Postscheckkonto Hannover 723 24. Pren. mies. 4 DM., kwart. 11 DM. — **Szwajcaria** : E. Chylewska, Rudenzweg 6, Zurich 9/48. Pren. mies. 4 fr. szw., kwart. 11 fr. szw., półrocz. 21 fr. szw. Egz. 0.20 fr. szw. — **Szwecja, Norwegia, Dania** : B. Kurowski, Anggatan 6 c, Lund. Pren. mies. 5 kr. szw., kwart. 14 kr. szw., półrocz. 27 kr. szw. — **W. Brytania i Irlandia** : J. Jacewicz, 9 Powis Terrace, London W. 11, tel. BAYswater 1987. Godz. biurowe godz. 10-12 prócz sobót i niedziel. Pren. mies. 8 6, kwart. Funt 1.5.6., egz. 3 d.

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.